Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 102

ABC

P O Z

Warszawa,
niedziela 7 kwietnia 1935 r.

10 GROSZY

NOV NY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Groźne ostrzeżenie

Chwalimy się wysokim odsetkiem urodzeń i przyrostu naturalnego. Tę radość przerywają groźne cyfry, świadczące zarówno w spadku urodzeń, jak i w konsekwencji przyrostu naturalnego. W latach 1909 — 1912 — wypadło 37, 4 urodzeń na 1000 mieszkańców, w latach 1919 — 1923 — 33.3, w latach 1929 — 1933—29,9, w roku 1933 — 26.5. Cyfry dla przyrostu naturalnego wynosiły w latach 1909 — 1912 — 16,4, w latach 1924 — 1928 — 16,1, w latach 1929 — 1933 — 14,5, a w roku 1933 — 12,5.

Groźną sytuację ilustruje porównanie z odpowiedniemi cyframi zagranicznemi. Przedwczoraj co do ilości urodzeń ustępowaliśmy tylko Bułgarji i Rumunji, a pod względem przyrostu naturalnego tylko Bułgarji. Dziś jesteśmy już wtyle za Bułgarją, Japonją, Rumunją, a pod względem ilości urodzeń i Portugalją.

Świadomość grożącego niebezpieczeństwu zaczyna stopniowo, acz w niedostateczny sposób przenikać do społeczeństwa polskiego. Pozostają nawet próby przeciwdziałania grożącemu niebezpieczeństwu. Próby te pochodzą przedewszystkiem ze sfer katolickich, które pierwsze uderzyły na alarm.

Trzeba jednak sobie zdawać sprawę z istotnych źródeł grożącego niebezpieczeństwa. Spadek przyrostu naturalnego jest skutkiem, jak i jednym z przejawów obecnego kryzysu, zarówno w dziedzinie moralnej, jak i gospodarczej.

Gdy bowiem ulegają rozluźnieniu zasady moralne i zanika wiara, a celem człowieka staje się użycie, nie chce on brać na siebie kłopotów, związanych z posiadaniem dzieci. Gdy znaczna część społeczeństwa żyje w nędzy, niema ona środków na wychowanie dzieci. Kryzys moralny i gospodarczy są wynikiem dzisiejszego ustroju społecznego, który w ten sposób staje się istotnem źródłem spadku przyrostu naturalnego.

Chcąc zapobiec spadkowi przyrostu naturalnego, który prowadzi do osłabienia narodu, nie można ograniczyć się do paljatywów. Jedynym ratunkiem jest zastąpienie dzisiejszego ustroju społecznego nowym, opartym na tradycji polskiej i zasadach katolickich. Obecny bowiem ustrój społeczny nietylko hamuje rozwój narodu, ale zaczyna podcinać fizyczne podstawy jego istnienia.

Sprawiedliwości stanie się zadość i

Gdańsk powróci do Rzeszy

Mowa agitacyjna min. Goeringa

GDAŃSK, 6. 3. (PAT.). Min. Goering wygłosił w Gdańsku na wiecu przedwyborczym narodowo - socjalistycznym przemówienie, w którem powiedział m. in.:

Jeżeli pójdziecie w niedzielę do urny wyborczej, to pamiętajcie o tem, że chodzi o stwierdzenie wobec świata, jak Gdańsk myśli. Jedno jest pewne — **Gdańsk wykaże, że jest narodowo - socjalistyczny.** Wybory mają wobec tego wykazać światu, iż **Gdańsk zawsze był i pozostanie niemiecki.**

Nie jest najważniejsze — podkreślił Goering z naciskiem — czy Gdańsk należy dziś pod względem organizacyjnym do Rzeszy, czy nie. Miarodajnem jest, czy jest w sobie niemiecki. Rzesza nie potrzebuje obsadzać i nie obsadzi Gdańska nigdy siłą, gdyż prawo natury zwycięża samo przez się. Świat kiedyś sam zrozumie naturalną legalność, ponieważ nieugiętym prawom natury przeciwstawiać się nie można

Adolf Hitler nie złamie słowa. danego innym narodom. Mam nadzieję, że również i Francja zrozumie wreszcie, iż Niemcy skłonne są do podania jej ręki. Jeżeli Francuzi tak troszcza się o sprawę pokoju, to p. Laval nie potrzebował jechać do Moskwy. Mógł on wysiąść w Berlinie, o ile sprawa ta tak bardzo leży mu na sercu. Nie może być wątpliwości co do tego, że Niemcy szczerze pragną pokoju.

Wódz mógł przeprowadzić porozumienie z Polską, dając tem samem dowód, że istnieje droga praktycznej polityki pokojowej. Ponieważ w imieniu Niemiec oraz w Polsce w imieniu swego kraju przemawiać mogą mężowie autorytatywni, oba narody skazane są na utrzymanie pokoju, a Niemcy, wykażą, że są szczerym i rzetelnym partnerem. Nie damy się niczem sprowokować i oczekujemy tego samego od strony przeciwnej.

Premjer Goering podkreślił, że również mniejszość polska w Gdańsku niema powodu do skarg na reżim narodowo - socjalistyczny oraz na jego ustosunkowanie się do niej. Premjer Goering wystąpił w związku z tem przeciwko wszelkim próbom naruszenia przez stronę trzecią świeżo stworzonych dobrych stosunków między Niemcami a Polską, służących pokojowi europejskiemu.

PO GOERINGU — HESS

GDAŃSK, 6. 3. (PAT.). W piątek przybył do Gdańska samolotem specjalnym zastępca Hitlera min. Rzeszy Hess, który po wylądowaniu na lotnisku we Wrzeszczu, udał się samochodem przez aleje do hotelu w Gdańsku. Po południu przemawiał Hess na wiecu młodzieży hitlerowskiej pod gołem niebem. Wieczorem wygłosi przemówienie przedwyborcze.

ZAPEWNIENIA GOERINGA A RZECZYWISTOŚĆ

GDAŃSK, 6. 3. (PAT.). W nocy z 3 na 4 b. m. z frontonu gmachu b. dyrekcji kolejowej, gdzie obecnie mieszczą się biura Związku Polaków, zerwano transparenty propagandowe listy polskiej. Podobne transparenty umieszczone przed wejściem do Macierzy Szkolnej zostały również zerwane. Ponadto zdarzył się cały szereg wypadków zerwania chorągwi narodowych. w Gdańsku, we Wrzeszczu, w Sopotach, w Oliwie, Orunji i kilku mniejszych miejscowościach na terenie całego W. Miasta.

OBIETNICE SENATU

GDAŃSK, 6. 3. (PAT.). Z kół miarodajnych dowiadujemy się, że w związku z szeregiem stanowczych interwencyj komisarza generalnego R. P. w Gdańsku u władz gdańskich spowodowanych aktami teroru wyborczego przeciw Polakom na terenie tutejszym, a głównie na tle karygodnych zajść, wymierzonych przeciw Polakom w Sopotach w dniach 3 i 4 b. m., ze strony senatu W. M. wydane zostały kategoryczne zarządzenia ochronne i zapobiegawcze, a winni zaszłych wypadków będą ukarani.

GDAŃSK, 6. 3. (PAT.). Wydział propagandy senatu W. M. otrzymał na cele propagandowe kwotę 45.000 guldenów. Jest to o 10.000 guldenów więcej aniżeli w ub. r.

13-ty zjazd ogólny

Związku Miast Polskich

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady 13-go ogólnego zebrania członków Związku Miast Polskich, na który przybyło kilkuset delegatów ze wszystkich miast Polski.

Po uroczystem nabożeństwie w katedrze św. Jana o godz. 10.45 rozpoczęły się obrady zjazdu w sali Rady miejskiej.

Na uroczystość otwarcia zjazdu przybyli: p. premjer Sławek, pp. ministrowie Zawadzki, Poniatowski i Paciorkowski, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu Świtalski i Raczkiewicz, podsekretarz stanu Krychowski, Korsak, Piestrzyński i Lechnicki, wojew. Jaroszewicz, prezes Związku powiatów Jaroszyński i inni.

Obrady zagaił prezydent m. st. Warszawy Starzyński jako prezes Związku miast, poczem wygłosił przemówienie wicemin. Korsak.

Następnie inż. Paprocki wygłosił referat p. t. „Plan zabudowania — to podstawa urządzeń kultury naszych miast".

Po opuszczeniu sali obrad przez p. Prezydenta Rzplitej, pp. marszałków i członków rządu, przystąpiono do wyboru prezydjum zjazdu. Na przewodniczącego wybrano prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego, na zastępców przewodniczącego prezydenta m. Lwowa Drojanowskiego i prezydenta m. Poznania Więckowskiego; na asesorów: wicepr. Warszawy inż Podoskiego, prezydenta Krakowa Kaplickiego, prezydenta Katowic Kocura i prezydenta Grudziądza Włodka; na sekretarzy: wiceprez. Piotrkowa Uziębło, prezyd. Brześcia Wójcika, prezyd. Tarnowa Brodzińskiego i prezydenta Inowrocławia Jankowskiego.

Skolei przyjęto regulamin obrad w brzmieniu, zaproponowanem przez zarząd. Załatwiono sprawę wyborów do rady naczelnej Związku Miast i dokonano wyborów Komisji matki i weryfikacyjnej, poczem dyrektor Związku Miast Poborowski odczytał sprawozdanie z działalnośici Związku Miast Polskich. Po sprawozdaniu odbyła się dyskusja .

Wielka honorową nagrodę sportową

otrzymała Jadwiga Wajsówna

W sobotę o godz. 10 rano odbyło sie w sali konferencyjnej P. K. W. F. pod przewodnictwem dyrektora państw. urzędu W. F. posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.

W posiedzeniu wzięli udział: delegaci Rady Naukowej WF. doc. G Szulc i red. K. Muszałówna, Pol. Komitetu Olimpijskiego — płk. Glabisz, Zw. Zw. Sportowych — dr. Orłowicz, CIWF. — pplk. dr. Missiuro, Studjum WF. Kraków — dyr. Rogalski, MSZ. — radca Olchowicz, Pol. Zw. Dziennikarzy sport. — red. Sikorski. Nieobecni: przedstawiciel poznańskiego Studjum WF. i przedstawiciel Z.Z.

Wobec tego, że kpt. Hynek prosił o wycofanie swojej kandydatury komisja rozpatrywała pozostałe cztery zgłoszone kandydatury: St. Walasiewiczówny, J. Wajsówny, J. Kurkowskiej - Spychajowej i Z. Nehringowej.

Po dłuższej poufnej dyskusji przystąpiono do głosowania, w którem przeszła kandydatura Jadwigi Wajsówny.

Przy przyznawaniu Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej Jadwidze Wajsównie, komisja nadawcza wzięła pod uwagę, że:

zdobyła mistrzostwo świata w rzucie dyskiem,

dwukrotnie polepszyła rekord świata w dysku,

nie poniosła w r. 1934 ani jednej porażki, mimo licznych startów w kraju i zagranicą, czem wykazała swoją bezapelacyjną wyższość nad wszystkimi współzawodnikami świata,

wysunęła przez swój rekord światowy tak daleką granicę wyczynu, że żadna ze specjalistek tej konkurencji na świecie blisko nie podeszła,

wykazała ambicję, ofiarność, bezinteresowność i wzorową dyscyplinę sportową,

wybitnie rozsławiła imię Polski Sportowej na terenie zagranicznym.

Min. Eden zachorował

LONDYN, 6.4. (PAT). — Na skutek zalecenia lekarza minister Eden pozostał dziś rano w łóżku.

W miarodajnych kołach londyńskich podkreślają, iż rząd brytyjski uważa konferencję w Stresie za wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości. Dotychczas nie powzięto decyzji kto będzie reprezentował W. Brytanję w Stresie.

Jak metropolita Szeptycki

Wyzyskał dekret Stolicy Apostolskiej

w duchu nacjonalistycznym

LWÓW, 6. 4. (Kor. wł.). Metropolita Szeptycki ogłosił orędzie do duchowieństwa ruskiego, że opierając się na dekrecie Stolicy Apostolskiej z 21 grudnia 1934 r., należy odtąd zaniechać używania nazwy „obrządek grecko-katolicki", bo istnieje tylko „obrządek słowiański" względnie „obrządek słowieńsko-bizantyński". Odpadają wszelkie wątpliwości — objaśnia odezwa metropolity — co do tego, że „nasz obrządek jest obrządkiem bizantyńskim". „Tem samem odpada też różnica między obrządkiem, nazywanym wschoduio - słowiańskim, i naszym, nazywanym znów bez przyczyny unickim. Nie mamy innego obrządku od naszych braci na Wołyniu, Podlasiu, Polesiu i Chełmszczyźnie".

Jak widzimy, metropolita Szeptycki wyzyskał dekret Stolicy Apostolskiej w duchu nacjonalistycznym ukraińskim. Wedle Konkordatu, obrządek grecko-katolicki został ograniczony tylko do ziem b. zaboru austrjackiego. Metropolita Szeptycki pragnie obejść postanowienia Konkordatu, suggerując, że ukrainizowana Cerkiew na Ziemi Czerwieńskiej winna natchnąć swoim duchem obrządek wschodni w reszcie Polski.

Ks. Nuncjusz Marmaggi

odwiedził więzienie dla kobiet

Wczoraj rano J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski msgr. Marmaggi odwiedził z okazji ukończenia rekolekcyj wielkanocnych więzienie karne dla kobiet przy ul. Dzielnej. U wejścia J. E. Ks. Nuncjusza powitali przedstawiciele departamentu karnego min. sprawiedliwości z dyr. Mitruszewskim. Kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn papieski.

J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski odprawił mszę św. w kaplicy więziennej, a następnie udzielił komunji świętej około 200 więźniom. Następnie odbyła się akademja, którą zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski. Na program akademji złożyły się pieśni i recytacje o charakterze religijnym w wykonaniu więziennic i chóru więziennego.

Po zakończeniu uroczystości J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski zwiedził nowocześnie urządzony żłobek dla dzieci oraz miejscowy szpital.

Nowy poseł węgierski w Warszawie

Wicemin. Hory Andras

BUDAPESZT, 6. 4. (PAT.). Ogłoszono tu komunikat urzędowy o szeregu przesunięć na węgierskich placówkach dyplomatycznych. M. in. placówkę w Sofji objąć ma poseł węgierski w Warszawie Andras Matouszka, posłem w Warszawie zamianowany ma być minister spraw zagranicznych.

Min. Hory Andras pochodzi z Siedmiogrodu, liczy około 60 lat. Był on posłem węgierskim w Bukareszcie, potem w Rzymie, skąd powrócił do Budapesztu, gdzie objął funkcje wiceministra spraw zagranicznych.

Min. Radew

przyjeżdża dziś do Warszawy

W niedzielę 7 b. m. przybywa do Warszawy bułgarski minister oświaty gen. Teodor Radew. Z okazji pobytu ministra Radewa oraz zamierzonego podpisania umowy kulturalnej polsko - bułgarskiej przewidziany jest szereg przyjęć i uroczystości.

Minister Radew zatrzyma się w stolicy 3 dni, poczem w dn. 10 b. m. w towarzystwie min. Jędrzejewicza wyjeżdża do Krakowa.

Zaczadzenie w pralni

ŁÓDŹ, 6. 4. W pralni chemisznej „Wawel" uległo zaczadzeniu 10 pracujących tam kobiet, z których 3 w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Stwierdzono... samobójstwo

emigrantek Fabian i Wurm

LONDYN, 6. 4. (PAT). Śledztwo policyjne w sprawie samobójstwa emigrantek niemieckich Fabian i Wurm zostało zakończone. Panuje tu opinja, że mająca się odbyć 10-go b. m. sekcja zwłok wykaże. iż obie kobiety popełniły samobójstwo na skutek depresji, spowodowanej przeżyciami osobistemi i że niema żadnego powodu przypuszczać, że śmierć ich ma znaczenie polityczne. Jakkolwiek sympatyzowały one z uchodźcami niemieckimi przebywającymi w Anglji i nie chciały wracać do Niemiec, to jednak nigdy nie prowadziły propagandy antyhitlerowskiej.

Wycieczka do Niemiec

Na zaproszenie studentów wyższej szkoły handlowej w Berlinie udaje się do Niemiec wycieczka słuchaczów szkoły głównej handlowej w Warszawie. Pobyt w Niemczech obliczony jest na 10 dni, program obejmuje zwiedzenie głównych ośrodków przemysłowo-handlowych. W wycieczce bierze udział 75 studentów.

Zatrzymanie rocznika

w ilości 60 tysięcy żołnierzy

PARYŻ, 6.4. (PAT). — Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów postanowiono, że z rocznika, który miał być zwolniony w kwietniu, pozostanie w szeregach 60 tysięcy ludzi, którzy użyci będą przy ochronie granic i organizacji obrony kraju. Kontyngent ten wolniony zostanie najpóźniej 14 lipca.

Następnie rada ministrów zaaprobowała projekt zawartego wczoraj układu z Belgją.

We wtorek odbędzie się następne posiedzenie rady ministrów, na którem zapadną decyzję co do stanowiska Francji na konferencji w Stresie i na sesji Rady Ligi Narodów.

Ustroju korporacyjnego we Francji

domaga się „Croix de feu"

PARYŻ, 6. 4. (PAT.). Wczoraj wieczorem w Paryżu odbyły się 4 wielkie zebrania agitacyjne organizacji Croix de Feu. W zgromadzeniach tych wzięło udział przeszło 10 tys. osób. Na zebraniach mówcy wypowiadali się za reorganizacją życia narodowego Francji, opartą na systemie korporatywnym. Zebrania odbyły się w spokoju.

Komunistyczna partja Francji przygotowuje na 13 i 14 b. m. wielkie zgromadzenia ludowe celem zaprotestowania przeciwko przedłużaniu służby wojskowej.

Oszust Rosembergh przechodzi do ataku

Niebywałe oszczerstwa agencji francuskiej

na zarządców fundacji ś. p. hr. Potockiego

Dokoła fundacji ś. p. Jakóba hr. Potockiego zaczynają gromadzić się chmury, tem groźniejsze, że ataki na całość fundacji stają się coraz bardziej zuchwałe, a druga strona, a więc wykonawcy testamentu, zdaje się nie doceniają powagi sytuacji. Wprawdzie Aleksandrowi Rosemberghowi wytoczono proces karny o zagarnięcie kilkudziesięciu miljonów złotych z majątku, należącego do zmarłego fundatora, jednakże sprawa utknęła na martwym punkcie, a wymiana korespondencji między władzami śledczemi polskiemi i francuskiemi nie dała dotychczas pożądanych wyników.

Tymczasem Aleksander Rosembergh i jego poplecznicy nie zasypiają gruszek w popiele i kują broń na całość fundacji. Jesteśmy w posiadaniu dokumentu treści niesłychanej, który wykazuje, że robota przeciwko obaleniu testamentu zmarłego hrabiego i wybieleniu Rosembergha rozpoczęła się na całej linji. Mamy mianowicie przed sobą Nr. 2 agencji „Stan's Press" — 102. rue St. Lazare, Paris IXe, która w specjalnym serwisie polskim podaje wiadomość p. t. „Co mówią w Paryżu o aferze w związku ze spadkiem po ś. p. Jakóbie hr. Potockim?" Artykuł ten jest wywiadem z jednym z adwokatów, broniących interesów Aleksandra Rosembergha.

Wywiad ten jest jednem wielkiem oskarżeniem i niecnym atakiem przeciwko b. administratorowi majątków hr. Jakóba Potockiego, p. Czurukowi z jednej strony, z drugiej zaś stara się wybielić Aleksandra Rosembergha i udowodnić, że jest on w stosunku do zmarłego hrabiego w zupełnym porządku, że był przez długie lata przyjacielem ś. p. Jakóba hr. Potockiego i że wszelkie oskarżenia przeciwko niemu, to tworzenie fikcji, która ma na celu skrzywdzenie Rosembergha.

Ustępy dotyczące p. Czuruka, obecnego dyrektora fundacji, są wręcz niesłychane. Przytaczamy je w całości, nie dla jakiejś sensacji, lecz w celu ostrzeżenia opinji i zarządu fundacji o niecnej robocie Rosembergha na gruncie paryskim:

„Jeżeli znane są panu choćby niektóre szczegóły tej afery, to łatwo się pan domyśli, że mówię o niejakim p. Czuruku, osobistości bardzo ciemnej. Jeżeli nie waham się użyć tak silnych słów, czynię to dlatego, że na każde swoje twierdzenie mam dokumenty, które w razie potrzeby przedłożę sądowi paryskiemu, londyńskiemu, a również i warszawskiemu.

Czuruk stał się zarządcą dóbr hr. Potockiego jedynie dzięki Aleksandrowi Rozemberghowi. Na propozycję tego ostatniego, w dniu 29 stycznia 1934 roku, podpisał hrabia nominację Czuruka, oddając go zresztą całkowicie pod kontrolę mojego klienta. Dzięki oszczerczym knowaniom hrabiego, zdradzającego pewne skłonności manji prześladowczej, przez Czuruka i parę innych osób, m. in. przez pewną kobietę, która po śmierci Jakóba Potockiego powierzyła Czurukowi administrację dwóch domów, fikcyjnie jej przez hr. sprzedanych, zaś w istocie darowanych — dzięki temu umierający dał się przekonać, że nieobecny Rosembergh nadużył zaufania swojego mocodawcy".

W dalszym ciągu owego niesłychanego wywiadu, udzielonego przedstawicielowi wspomnianej wyżej agencji, czytamy, że pomiędzy zmarłym hrabią a Rosemberghiem istniała przyjaźń, która trwała lat 19. Dalej adwokat ów, którego nazwiska wywiad nie ujawnia, twierdzi, iż dossier sprawy posiada setki listów, stwierdzających ową przyjaźń. Listy te nie są narazie ujawniane ze względu na to, że mają charakter korespondencji prywatnej.

Nad tego rodzaju insynuacjami osób, będących niewątpliwie na usługach Rosembergha, możnaby przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że publikowanie tego rodzaju wywiadów i nadsyłanie ich do Polski jest niczem innem, jak chęcią urobienia opinji prasy polskiej przeciwko wykonawcom testamentu hr. Potockiego, na korzyść Aleksandra Rosembergha. Metody te są zbyt jawne i szyte zbyt grubemi nićmi, by można nie poznać się na tem. Zastanawiające jest tylko jedno, że wykonawcy testamentu milczą i nie przeciwstawiają się energicznie tego rodzaju insynuacjom, które niewątpliwie na terenie paryskim, czy wogóle francuskim, kolportowane są zapewne w jeszcze szerszym zakresie w celu urobienia opinji przychylnej dla Rosembergha.

Uważamy, że w interesie fundacji tego rodzaju poczynania nie powinny przebrzmieć bez echa i że zarząd fundacji powinien dać należytą odprawę niecnym insynuacjom i oświetlić bezecną krecią robotę.

Zmiany w Loterji Państwowej

Dodatkowe ciągnienie gwiazdkowe

Dyrekcja Loterji zawiadomiła wczoraj prasę o zmianach, jakie mają być przeprowadzone w dotychczasowym systemie ciągnienia.

Jak wiadomo, każda Loterja Państwowa miała dotychczas cztery klasy, t. zn. cztery ciągnienia, co miesiąc każde. Obecnie dyrekcja Loterji wprowadza piąte ciągnienie bezpłatne, które ma nazwę dodatkowego ciągnienia gwiazdkowego.

Ciągnienie to jest bezpłatne, t. zn. udział w niem biorą posiadacze losów czwartej klasy, jednakże tylko ci, którzy nic nie wygrali w przeciągu całej loterji.

Rozkład ciągnień 33-ej, t. zn. następnej Loterji Państwowej, przewidziany jest następująco: pierwsze ciągnienie w czerwcu, drugie w lipcu, trzecie w sierpniu, czwarte we wrześniu. Posiadacze losów czwartej klasy, jeśli nie wygrali, zachowują losy i nie dopłacając do nich biorą udział w piątem ciągnieniu, które odbędzie się 20 grudnia.

Na to piąte ciągnienie dyrekcja Loterji asygnuje dodatkową sumę 300.000 złotych, która będzie odpowiednio podzielona na normalne wygrane. Najwyższa wygrana w dodatkowem ciągnieniu gwiazdkowem wynosić będzie 20.000 zł.

Ojciec despota i skąpiec

oskarżył synów o bandytyzm

Wśród warszawskich kupców znana jest osiadła od kilku wieków w Polsce rodzina holenderska Richenhofów. Najstarszy przedstawiciel tej rodziny Norbert Erik Richenhof, liczący obecnie 60 lat, jest zamożnym kupcem i posiada kilka nieruchomości, m. in. w Warszawie jest właścicielem dwóch wielkich placów.

Erik Richenhof toczy długotrwałe spory ze swymi synami Zygmuntem i Wilhelmem, którzy ukończyli szkoły techniczne i noszą tytuł budowniczych. Młodzi Richenhofowie zapragnęli wybudować własne domy na placach swego ojca. Stary zgodził się na to, lecz kiedy wzniesiono budynki, oświadczył, że on jest tu gospodarzem i synom jego pozostawało albo wynieść się z domów, albo też zgodzić się na warunki ojca, które sprowadzały się do tego, że zaofiarował się im wypłacać po 100 zł. miesięcznie wzamian za pobieranie dochodów z kamienic. Stary kupiec dowodził bowiem, że on jest właścicielem placów, na których stoją domy, i dlatego ma prawo pobierać wszelkie dochody.

Od tej chwili w rodzinie Richenhofów rozpoczęły się waśnie, które doprowadziły do tego, że synowie postanowili zerwać ze starym ojcem i spieniężywszy odziedziczony po matce majątek, wyjechali do Ameryki. Początkowo, jako prości robotnicy pracowali w jednem z państw Ameryki Południowej, stamtąd jednak przenieśli się do Chicago. Zygmunt Richenhof założył gabinet figur woskowych, Wilhelm zaś pracował w przedsiębiorstwie budowlanem. Zaczęło im się wcale nieźle powodzić, o czem dowiedział się stary kupiec.

Pewnego dnia synowie otrzymali list od ojca, w którym prosi on o pomoc pieniężną i namawiał synów do powrotu do Polski, obiecując oddać wybudowane domy, które ongiś stały się kością niezgody rodzinnej. Synowie niedowierzali starcowi i dla wypróbowania go napisali szereg listów, w których zwierzyli się, że w Ameryce należą do bandy niebezpiecznych gangsterów i są prześladowani przez policję chicagoską, albowiem są tak samo współsprawcami porwania dziecka Lindbergha. Prosili ojca o przysłanie im gotówki, gdyż jaknajszybciej uchodzić muszą z Ameryki.

Stary Richenhof uwierzył i posłał pieniądze i karty okrętowe. Wkrótce też Wilhelm i Zygmunt zjawili się w Polsce. Po paru pierwszych tygodniach spokoju rozpoczęły się na nowo awantury w domu Richenhofów. Synowie zamieszkali na poddaszu i zdaniem ich byli gnębieni przez despotycznego starca.

Ostatnio kupiec złożył skargę do Sądu Grodzkiego, oskarżając synów o groźby karalne. W skardze tej Richenhof napisał, że synowie jego są zbiegłymi złoczyńcami i grożą mu morderstwem. Jako dowód załączył fotografję, przedstawiającą synów w towarzystwie płk. Lindbergha i jego synka. Stary utrzymywał, że synowie jego byli wspólnikami Hauptmana, który porwał i zamordował dziecko zdobywcy Atlantyku.

Proces w 16 oddziale Sądu Grodzkiego miał przebieg dosyć humorystyczny. W odpowiedzi na zarzuty ojca, pełnomocnik synów wydobył fotografję, przedstawiającą Wilhelma i Zygmunta w towarzystwie arcyksięcia Ferdynanda zamordowanego w Serajewie w r. 1914. Okazuje się, że Richenhofowie mając do dyspozycji gabinet figur woskowych, porobili szereg tego rodzaju zdjęć, na których figurują w towarzystwie najznakomitszych osobistości.

Sąd Grodzki postanowił jednak zbadać przeszłość oskarżonych Richenhofów i w tym celu za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości zwróci się do policji St. Zjednoczonych, czy naprawdę Wilhelm i Zygmunt byli poszukiwani za uprawianie gangsterstwa. Do czasu otrzymania odpowiedzi proces odroczono.

Cztery razy więcej podatków

płacą miasta w porównaniu ze wsią

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie trzydniowe obrady Związku Miast Polskich, na które zarząd związku przygotował obszerne materjały. M. in. znajdujemy w nich ciekawe porównanie obciążenia podatkowego na rzecz państwa w miastach i na wsi.

Biorąc za podstawę ostatni budżet państwowy, Związek Miast przeprowadza następujący rozdział wpływów podatkowych, jakie wpłacane są przez ludność miejską i wiejską.

(w milj. zł.)	miasto	wieś
podatek dochodowy	119.0	51.0
„ przemysł.	133.2	46.8
„ od nieruch.	67.9	2.1
„ od patentów akcyzowych	1.1	0.9
„ gruntowy	2.0	60.0
opłaty stempl. i rejent.	47.1	48.9
razem	370.3	209.7

Przyjmując analogiczny stosunek także dla innych danin publicznych, otrzymujemy:

	miasto	wieś
podatki pośrednie, monopole i cła	488.2	337.9
podatki wyłącznie miejskie	82.6	—
podatki wyłącznie wiejskie	—	44.9
podatki: majątk., od kapit. i spadkowy	5.7	5.8
Ogólne obciążenie	906.8	598,3

Jak z tego wynika, ludność miejska, stanowiąca 30 proc. ludności państwa, płaci 60 proc. podatków państwowych, co na głowę mieszkańca daje rocznie 104 zł. Ludność natomiast wiejska, która stanowi 70 proc. ludności w państwie, płaci 40 proc. podatków, czyli na głowę 24.5 zł.

Ludność miast jest przeto przeszło cztery razy mocniej obciążona podatkami od ludności wiejskiej.

* * *

Dziś, 6 b. m., nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu miast. Zjazd poprzedzi nabożeństwo o godz. 9 rano w Katedrze. Otwarcie zjazdu w sali Rady Miejskiej odbędzie się o godz. 10 w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Otwarcia zjazdu dokona prezydent miasta Starzyński, jako prezes Związku Miast.

O godz. 2 nastąpi przerwa w obradach zjazdu. Po obiedzie obrady wznowione będą jednocześnie w czterech aulach w gmachu Politechniki, gdzie będą się odbywały posiedzenia wszystkich sekcyj i gdzie w niedzielę nastąpi zamknięcie zjazdu, po wyczerpaniu porządku dziennego i dokonaniu wyborów 80 członków Rady Naczelnej.

Niedozwolone metody Gąsiora

Zrujnowały przedsiębiorstwo amerykańskie

Niezwykły spryt wykazał krakowianin, Wacław Gąsior, właściciel przedsiębiorstwa „W. Gąsior" który potrafił wkręcić się do wielkiego przedsiębiorstwa braci Gaisler, Opolski i Patsche w Warszawie.

Wacław Gąsior studjował w młodości Politechnikę zagranicą, gdzie zapoznał się i zaprzyjaźnił z Amerykaninem, Albertem Shepank. Gdy po 9 latach Gąsior spotkał się z towarzyszem z młodości, Amerykanin, który posiadał sporo akcyj braci Gaisler, zaproponował mu stanowisko dyrektora w tej firmie. Firma braci Gaisler chyliła się ku upadkowi i Shepank przypuszczał, że inż. Gąsior potrafi zapobiec katastrofie.

Inżynier przystał na propozycję, nie zważając na to, że w Krakowie posiada identyczne przedsiębiorstwo, a więc, że konkurencja obu firm będzie zgubą dla jednej z nich. Gąsior, rzecz prosta, sprytnie wykombinował sobie, że raczej niech upadnie przedsiębiorstwo braci Gaisler, byleby tylko jego własne prosperowało dobrze. Zostaje członkiem zarządu firmy przez siebie prowadzonej i rozpoczyna gospodarkę.

Gąsior zaczął dostarczać materjału ze swego przedsiębiorstwa dla prowadzonej przez siebie firmy. Materjały te były liche, lecz za to po niebywale wygórowanych cenach. Ponadto na stanowisku dyrektora dopuścił się poważnych nadużyć, przywłaszczając sobie około 230.000 zł. Inżynier ukrywał powstały w ten sposób deficyt, fałszując bilanse i zapewniając swego amerykańskiego kolegę, że „bracia Gaisler" rozwijają się znakomicie. Jakby było mało tych nadużyć, Gąsior począł żyrować weksle własnego swego przedsiębiorstwa, stwiając na nich pieczątkę firmy „Gaisler".

Oczywiście rabunkowa gospodarka doprowadziła do katastrofy. Firma Gaisler została zlikwidowana, a przy tej sposobności wydały się także nadużycia jej dyrektora.

Proces Gąsiora rozpoczął się wczoraj. Inżynier nie przyznaje się do winy, zwłaszcza zaś do przywłaszczenia sobie 230.000 zł., obliczając, że według rozrachunków ze zlikwidowaną firmą należy mu się jeszcze znaczna kwota. Innego zdania są biegli buchalterzy, którzy szczegółowo badali księgi masy upadłości braci Gaisler, a którzy dzisiaj składać będzie sprawozdanie ze swoich prac sądowi.

Chorobie serca zawdzięcza

odłożenie egzekucji

LWÓW, 5.3. Na dzień dzisiejszy na godz. 5-tą rano wyznaczono w Rzeszówie egzekucję Gabrjela Czechury, skazanego na karę śmierci przez Sąd Przysięgłych w Rzeszowie za zabójstwo naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu Stanisława Krzosa. Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał i wyrok miał być wykonany.

Przed godz. 5-tą wszedł do sali skazańca ksiądz, który wyspowiadał Czechurę, a następnie kat. W tym momencie Czechura dostał nagłego wstrząsu nerwowego, połączonego z niedomaganiem sercowem. Wobec tego prokurator polecił zbadać Czechurę przez dwóch lekarzy, którzy stwierdzili, że skazaniec jest obłożnie chory. Po porozumieniu się z szefem prokuratury egzekucja została odroczona w myśl art. 566 K. P. K. na czas nieograniczony.

O dwa miljony złotych

skarży hr. Branickich Bank Rolny

W dniu wczorajszym do wydziału II handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło olbrzymie co do sumy powództwo, wniesione przez Państwowy Bank Rolny. Bank Rolny wystąpił przeciwko hr. Branickim o zasądzenie sumy 2.000.000 zł.

Jak wiadomo, Bank Rolny jest poważnym wierzycielem hr. Branickich, posiadaczy olbrzymich dóbr w okolicach podwarszawskich, m. in. Wilanowa.

Choroba samolotowa

i jej przykre następstwa

Kierownik ruchu na lotnisku pasażerskim Linij Lotniczych „Lot" w Warszawie, p. Przybyszewski, skazany został w drodze administracyjnej na grzywnę pieniężną za pozostawienie bez opieki pasażerki, która zachorowała w podróży.

Pasażerką tą była p. T., która wyleciała z Krakowa do Warszawy. Podczas podróży uległa nadzwyczaj silnemu atakowi choroby powietrznej, która posiada takie same objawy, jak choroba morska. Kiedy samolot wylądował na lotnisku warszawskiem, ubranie p. T. przedstawiało opłakany widok. Niewiasta nie chciała więc opuścić kabiny, bojąc się kompromitacji. Z prośbą zwróciła się do kierownika ruchu, p. Przybyszewskiego, lecz odmówił on, prosząc aby pasażerka opuściła samolot. Ponieważ pani T. w dalszym ciągu domagała się pomocy i nie chciała wyjść z samolotu, kierownik ruchu wydał polecenie, aby aparat, opróżniony z pozostałych pasażerów, wciągnięto do hangaru. Tam też pani T. pozostała przez 30 minut, widząc jednak, że nie może liczyć na pomoc, opuściła lotnisko.

Pasażerka złożyła skargę do starostwa grodzkiego i domagała się ukarania kierownika ruchu. Po wyroku skazującym, p. Przybyszewski odwołał się do Sądu Okręgowego, gdzie przesłuchano świadków zajścia. Stwierdzili oni, że istotnie pani T. była w stanie opłakanym, lecz nie ze względu na swoje zdrowie, czuła się bowiem już zupełnie dobrze, ale spowodu zabrudzenia garderoby.

W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy, wziąwszy pod uwagę, że kierownik ruchu nie dopuścił się zarzucanego mu czynu pozostawienia bez opieki człowieka chorego i uznając, że p. Przybyszewski nie był obowiązany, jako kierownik ruchu, dostarczać pasażerom ubrań wrazie, gdy ci przeszli chorobę powietrzną, ogłosił wyrok uniewinniający.

Za „złe" towarzystwo...

b. członkowie O.N.R. odpowiadają przed sądem

Wczoraj odbyła się zapowiadana przez nas sprawa Kazimierza Missorka i Józefy Cibody, oskarżonych o działalność w rozwiązanym O. N. R. na terenie Otwocka. Rozprawa ich, wyznaczona na 1 kwietnia, została odroczona dla wezwania dodatkowych świadków obrony.

Na rozprawie dzisiejszej wyszło na jaw, że wywiadowca policji śledczej, który prowadził dochodzenie przeciw Missorkowi i Cibodzie, dlatego aresztował obu oskarżonych, gdyż otrzymał informacje, że przestają oni w towarzystwie adw. Rościszewskiego. Tenże wywiadowca w czasie śledztwa namówił Cibodę, aby obciążył zeznaniami Missorka, to się w ten sposób wydostanie na wolność.

Ciboda tak zrobił, ale przed sądem cofnął swe zeznania i zeznał, że pod naciskiem policji obciążył Missorka.

Wobec tego Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał Cibodę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, a Missorka uniewinnił. Bronili oskarżonych: adw. Rościszewski i adw. Pączkowski.

Skazanie komunistów

którzy grasowali wśród młodzieży szkolnej

W Sądzie Okręgowym ogłoszony został wyrok w procesie młodocianej szajki komunistów, która grasowała wśród młodzieży szkolnej i akademickiej.

Główny oskarżony, egzotyczny Issat Wowka, skazany został na 5 lat więzienia, jako kierownik i prowodyr jaczejki. Goldgebicht i Zimmer dostali po 4 lata więzienia, Szulc, Finkielstein i Maryl po 3 lata, oraz dwie młodociane komunistki: Kowalska Cywja 2 lata z zawieszeniem kary, Lubelska zaś na umieszczenie w domu poprawy do uzyskania pełnoletności.

Karę na Lubelską również zawieszono.

Syfon eksplodował

W sklepie przy ul. Nowomiejskiej 2 na Starem Mieście pękł szklany syfon z wodą sodową. Odłamki szkła i główka z syfonu uderzyły w twarz 15-letniego Stanisława Wieteckiego, zamieszkałego w tym domu.

Wezwano lekarza, który stwierdził kilka ran twarzy i złamanie kości nosowej. Rannego chłopca przewieziono do szpitala św. Rocha.

Deflacja trwa

Ogólny obieg pieniężny w kraju w marcu roku bieżącego zmniejszył się o 36.7 milj. zł., w porównaniu do końca grudnia roku ubiegłego i wynosił na 31 marca r. b. 1.328, milj. zł. Z powyższej sumy przypada na bilety Banku Polskiego 945.5 milj. zł., na monety srebrne 294.2 milj. zł. i na bilon 88,9 miljonów zł.

7 kwietnia wybory!
Gdańsk pod swastyką
Gdzież jest przeciwdziałanie Polski?

Gdańsk, w kwietniu.

Siódmego kwietnia rozegra się batalja decydująca o losach Gdańska. Zjeżdżają dygnitarze niemieccy jeden po drugim: Rust, Streicher, Goering, nawet sam Hess — pierwszy po „Führerze“ człowiek partji i sam szef propagandy narodowo - socjalistycznej — Goebbels.

Kampanja wyborcza jest w pełni. Im bliżej wyborów, tem większe ożywienie. Brunatni pragną zmiany konstytucji i wykazania swej miażdżącej przewagi w mieście. Chcą po Saarze popisać się jeszcze lepszemi rezultatami. Rzesza dostarcza pieniędzy. Propaganda szalona. Po ulicach przelatują olbrzymie auta propagandowe, wszędzie demonstrują obrazy agitacyjne. kino, radjo, cały sprzęt komunikacyjny, wszystko prawie oddane propagandzie. Miasto zalewają plakaty, moc ulotek, afiszów, sztandarów i znaków. Nawet na kominach fabrycznych, znakach i drzewach przydrożnych, w tramwajach, autobusach, samochodach i samolotach widnieją znaki hitlerowskie.

Propaganda ujęta jest w żelazne ramy zwartej organizacji. Ma nietylko wskazać sens i cel walki, ma nietylko rozkołysać masy, ale pozatem zmusić wszystkich, którzy są Niemcami do bezwzględnej uległości żądaniom partji. Oddziały S. S. i oddziały S A. patrolują Gdańsk i okolice. Mnożą się groźby i napady. Dość wymienić napad na dom Zimatchisa, teror w Händlem. w Tigenhoffie, masakrę marksistów w Wiktorji. Opozycja jest kompletnie teroryzowana. Nikt nie śmie się przeciwstawić, a czołowi kandydaci partyj niehitlerowskich kryją się w obawie napaści. Dochodzi do tego, że nawet wrogowie hitlerowców zmuszeni są do wywieszania propagandowych plakatów i czerwonych sztandarów ze swastyką.

W centrum miasta uderza ogromna reklama oszklona, na której wskazano, jak „zdrajcy ojczyzny“ starają się brudną, czerwoną łapą zabrać Gdańsk. Ugrupowania stające do wyborów, a więc niemiecko - narodowi, centrum, lista uczestników wojny światowej, socjal - demokraci i komuniści są nietylko w defensywie, ale w zupełnym popłochu. „Jednolita wola“ triumfuje...

A gdzież są Polacy? Odbył się wprawdzie pochód i manifestacja Polaków z okazji przyjazdu gen. Góreckiego. Ale podczas wystąpienia generala nie było nawet komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, jako reprezentanta Państwa Polskiego. Akcja prowadzona jest słabo, z niewielką intensywnością. Polacy w tych warunkach czują się odcięci od Polski, nie widzą celu swej otwartej walki o rozszerzenie i ugruntowanie swego stanowiska w Wolnem Mieście. I oni narażeni są na nieustanne prowokacje i na nie dość skuteczną ochronę. Faktem jest, że nawet lista polska nie może prowadzić w pełni otwartej propagandy. Przy maksymalnym wysiłku Trzeciej Rzeszy, przy oddaniu wielkiego aparatu propagandowego na usługi partji w Gdańsku, blado wygląda akcja polska.

Nic też dziwnego, że hitlerowcy gdańscy rozzuchwaleni całkowitą swobodą akcji. czują się coraz pewniej i występują coraz agresywniej, grożąc porachunkiem tym wszystkim, którzy próbowoliby się przeciwstawić ich akcji. Podobno nawet partja zamierza przeprowadzić w ciągu wyborów dokładną rejestrację tych, którzy wypowiedzą się przeciwko jej woli i nie oddadzą swego głosu na hitlerowską jedynkę. Dostaną wszyscy (bo przecież prawie wszyscy są zależni ekonomicznie lub politycznie od partji), specjalne numerki do głosowania. Te będą mogli oddać w lokalu wyborczym, natomiast kartę, którą otrzymają w biurze wyborczym, będą musieli zwrócić władzom partyjnym.

Rezultat wyborów oczywiście nie ulega wątpliwości. Chodzi tu tylko o wysokość procentu głosów, które padną na listę hitlerowską. Nie ulega wątpliwości, że będzie on wysoki, zwiększony jeszcze przez liczbę rzekomych gdańszczan, którzy mają z Rzeszy Niemieckiej przyjechać w liczbie, jak się tu mówi, około 20 tysięcy. Sztandary ze swastyką, które powiewają w mieście, upodabniają Gdańsk do innych miast Rzeszy. Brunatne mundury S. A. i czarne S. S. czynią to podobieństwo jeszcze silniejsze. Atmosfera nasiąka Niemcami, namiętnem pragnieniem połączenia z Rzeszą wbrew i przeciw wszystkiemu. Nie jest to tylko namiętność, wyrasta tu i siła pięści niemieckiej.

Ustępliwa nasza polityka i zbyt wielkie faworytowanie Gdańska w stosunku do Gdyni, zbyt wąska ekspansja żywiołu polskiego i lekceważenie naszej pozycji na tym punkcie nadbałtyku — wydają swoje owoce. Obecne wysiłki i najlepsza wola wielu Polaków są spóźnione i trudno myśleć, aby dały należyte owoce. A Berlin prowadzi konsekwentnie swoją robotę...

MINISTER LECHNICKI WZYWA POLAKÓW DO WYTRWANIA

GDAŃSK, 6.4. (PAT). Wiceminister Skarbu p. Lechnicki wygłosił wczoraj w Domu Polskim w Sopotach na polskiem zebraniu wyborczem przemówienie, w którem m. in. przypomniał się Polakom gdańskim, jako stary znajomy z czasów przedwojennych, gdy praca narodowa na terenie Gdańska była pracą zakonspirowaną. Mimo chęci ostatecznego wymazania Polski z mapy Europy, Polacy wytrwali wtedy w swojej narodowości i religji. Potęgom zaborców przeciwstawił się duch narodowy. Wiara w świetlaną przyszłość zwyciężyła zaborców. Naród uzyskał swą samodzielność.

Przechodząc do chwili obecnej mówca podkreśla ścisły związek Gdańska z R. P. Polską. Widomy znak spójni — to Wisła. W interesie Wolnego Miasta leży rozwój pracy pokojowej z Polską w atmosferze zrozumienia wzajemnych zależności, opartych na prawie i rzeczywistości historycznej.

Polska oczekuje od Gdańska uszanowania zagwarantowanych Polakom praw. Polska spodziewa się, że Polacy gdańscy spełnią podczas niedzielnych wyborów swój obowiązek narodowy.

Mowę swoją min. Lechnicki zakończył złożeniem w imieniu kraju hołdu wierności ludu polskiego nadmorskiego, życząc mu zwycięstwa wyborczego. Okrzyk na cześć ludności polskiej Wolnego Miasta pochwycili zebrani, oklaskując mowę polskiego ministra

Min. Gobbels
przybył do Gdańska

GDAŃSK. 6. 4. (PAT). Dziś przed południem przybył do Gdańska minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels, który wygłosić ma dziś przemówienie wyborcze.

Kult dla Ludendorfa
rośnie w III-ej Rzeszy

BERLIN, 6.4. (PAT). Dnia 9-go kwietnia obchodzić będzie gen. Ludendorf 70-tą rocznicę swoich urodzin. Charakterystycznem jest, że gen. Ludendorf, który od szeregu lat wycofał się z życia politycznego i w ostatnich czasach nie należał do bezwzględnych zwolenników obecnego regime'u, wysuwany jest od pewnego czasu przez koła narodowo - socjalistyczne, na czoło bohaterów narodowych Niemiec.

Przypomnieć należy, że już 17-go marca wspomniał go w bardzo pochlebny sposób podczas uroczystego aktu państwowego gen. Blomberg. Obecnie szereg organów państwowych i partyjnych poświęca gen. Ludendorfowi obszerne artykuły. Uczynił to ostatnio narodowo - socjalistyczny organ partyjny „Illustrierte Beobachter“, reprodukując obok artykułu na naczelnem miejscu dużą podobiznę generała.

Dzisiaj poświęca gen. Ludendorfowi niemieckie biuro informacyjne obszerne wspomnienie ze szczegółowym życiorysem generała.

W pewnych kołach niemieckich wyrażają przypuszczenie, że w związku z uroczystościami 70-lecia gen. Ludendorf uzyska nominację na feldmarszałka. Po śmierci bowiem feldmarszałka Hindenburga pozostaje jeszcze przy życiu tylko feldmarszałek Mackensen, który obecnie liczy 85 lat.

Wróg publiczny nr. 1
Skazany na 263 lata więzienia
został ujęty

DALMAS. (Tekxas) 6. 4. (PAT). W pobliżu fortu Horth aresztowano Raymonda Hamiltona, który nosił ostatnio nazwę „Wroga publicznego nr. 1-szy“. Hamilton, sprawca szeregu napaści na banki, ścigany był w ostatnich latach przez sądy 6-ciu południowo-zachodnich stanów, które skazały go za napady bandyckie ogółem na 263 lata więzienia. Osadzony w więzieniu w r. 1933, Hamilton zdołał w styczniu 1934 wydostać się z więzienia, zabijając przytem jednego ze strażników. W kwietniu Hamilton został ponownie aresztowany i skazany na śmierć, w lipcu jednak zdołał raz jeszcze umknąć z więzienia, a w lutym 1935 r. włamał się do arsenału w Beaumont, skąd zabrał 8 karabinów i kilka tysięcy nabojów.

Ku czci
polskich żeglarzy

CHICAGO. 6. 4. (PAT). Łódź por. Bochomolca i Świechowskiego, kupiona przez Polski Komitet Obywatelski, przeznaczona została przez Komitet majorowi miasta Chicago, który oddał ją w posiadanie Zarządu parków miejskich. Będzie ona umieszczona u wybrzeża jeziora Michigan w pobliżu miejsca, gdzie nieustraszeni polscy żeglarze wylądowali.

134.000 spadochroniarzy
na ćwiczeniach armji sowieckiej

RYGA, 6.4. (ATE). — Według doniesień z Moskwy z inicjatywy Osoawiachimu w Moskwie oraz w innych miastach sowieckich zorganizowano systematyczne próby skoków ze spadochronami.

Jak twierdzą dzienniki sowieckie, próby te przybrały masowy charakter i stanowią obecnie ulubioną formę sportu młodzieży sowieckiej. W samej Moskwie ustawiono 12 wież o wysokości 30 m. każda, w obwodzie moskiewskim ustawiono 18 wież. Z wież tych młodzież sowiecka ćwiczy się w skokach ze spadochronem.

Podczas ostatnich ćwiczeń wojenno-technicznych dla młodzieży sowieckiej 134.000 młodych sportowców dokonało skoków ze spadochronami.

Min. Neurath
bawi we Włoszech

RZYM, 6. 4. (PAT). Od kilku dni bawi we Włoszech minister spraw zagr. Rzeszy von Neurath, który wczoraj wyjechał z Rzymu do Neapolu. Koła niemieckie utrzymują, że pobyt von Neuratha we Włoszech ma charakter ściśle prywatny.

Rewizja w redakcji
Komunistycznego dziennika

PARYZ, 6.4. (PAT). — W redakcji komunistycznego dziennika „L'Humanite“ przeprowadzono dziś trwającą trzy godziny rewizję w poszukiwaniu pewnego listu w związku z aferą szpiegowską. Władze sądowe odmówiły udzielenia jakichkolwiek informacyj w sprawie znalezionych podczas rewizji dokumentów. Słychać jednakże, że poszukiwanego listu nie wykryto.

PARYŻ, 6. 4. (PAT). Dzisiejsza rewizja w komunistycznej „Humanite“ spowodowana została znalezieniem listu, pochodzącego od „Humanite“, w którym żąda się od pewnego robotnika fabryki masek gazowych udzielenia informacyj, dotyczących obrony narodowej. Nadawca tego listu podczas przesłuchania oświadczył, iż nic mu w tej sprawie niewiadomo.

Dania stanie
w obronie Szleswiku

KOPENHAGA. 6. 4. (PAT). Przewodniczący Folketingu Hans Rasmussen oświadczył w przemówieniu, transmitowanem przez radjo, na temat Szleswiku duńskiego, co następuje:

— Nie będziemy tolerowali tego, by cudzoziemcy uprawiali w Danji propagandę na rzecz poprawienia granic. Nasza granica jest utrwalona i mamy obowiązek jej bronić.

7.IV.1935

Kiedyż
będzie wreszcie jasno?

Za sobą mamy dwa tygodnie podróży i odwiedzin angielskich Berlin - Moskwa - Warszawa-Praga, a przed sobą tydzień, w którym 11-go b. m. odbędzie się spotkanie angielsko - francusko - włoskie w Stresie.

Powszechne jest poczucie, że to już nie przelewki, lecz istotnie poważne postanowienia. Tak wskazuje sam powód tego wielkiego porozumienia: przedarcie przez Trzecią Rzeszę najważniejszej dla zapewnienia pokoju części Traktatu Wersalskiego i zjawienie się jej w pełnym rynsztunku wojennym z wzrokiem utkwionym w przyszłe zdobycze. To nie może już minąć bez najskuteczniejszego odporu.

A Polska?

Zjawiskiem uderzającem, gdy się zbiera w myśli wyniki ostatnich dwu tygodni, jest wyróżniająca się, jak to stwierdzają wszystkie głosy zagraniczne, nieuchwytność stanowiska Polski.

Bo czyż, wobec zamierzenia pokojowego angielsko - francusko-włoskiego, które przedstawiali w kolejnych odwiedzinach sir John Simon i p. Eden, nie tak wygląda postawa poszczególnych stolic:

— Berlin: nie. Moskwa i Praga: tak. Warszawa: ni tak ni nie.

A to już jest blisko rozstrzygnięć. Na co jeszcze, po roku zgórą tej gry w chowanego, czekamy i teraz? Urok tajemniczości także ostatecznie się zużywa.

St. St.

Dramatyczne sceny w Atenach
przy degradowaniu skazanych oficerów

ATENY, 6. 3. (PAT.) —Degradacja 13 wojskowych, którzy zostali przez Sąd Wojskowy za udział w powstaniu skazani na dożywotnie ciężkie więzienie odbyła się na podwórku 1 pułku piechaty, gdzie zgromadziły się oddziały reprezentacyjne całej greckiej armji oraz tysiączne rzesze ludności cywilnej.

Aktu degradacji dokonał pułkownik 1 pułku piechoty Rigas, który po odczytaniu wyroku Sądu Wojennego przez prokuratora zwracał się po kolei do podsądnych ze słowami: „Słyszałeś swój wyrok? Jesteś niegodny, aby nosić odznaki greckiego oficera. Zostają ci zdarte“. Poczem następowało zrywanie odznak i guzików z mundurów.

Po ukończeniu degradacji tłum i żołnierze rzucili się na zdegradowanych, bijąc ich po twarzy i plując na nich. Zdegradowany kapral Dontas, któremu jeden z widzów plunął w twarz, uderzył go pięścią. Wówczas tłum rzucił się na kaprala, chcąc go zlinczować. Tylko z trudem zdołano go obronić przed śmiercią.

Zdegradowani i sponiewierani oficerowie płakali, gdy odstawiono ich do samochodów, które odwiozły ich do więzienia. Z tłumu podczas całej ceremonji odzywały się okrzyki: „Hańba wam, zdrajcy! Plujemy na was, nikczemni“!

Skazani zostali umieszczeni w więzieniu Sinkrou. Bracia Tsigantes prosili o pomieszczenie ich w więzieniu na wyspie Kefalonia, skąd pochodzą i gdzie mają krewnych, którzy się nimi będą opiekować.

Pierwszy raz od 2.600 lat
obcy władca w Japonji

LONDYN, 6.4. (PAT). — Z Tokio donoszą, że cesarz Mandżurji, Kang-Te, przybył dzisiaj do Japonji. Cesarz odbył podróż z Dairenu na pancerniku japońskim i wylądował o godz. 9 rano, według czasu lokalnego, w Jokohamie.

Jest on pierwszym obcym władcą, jaki kiedykolwiek wstąpił na ziemię japońską, od czasu, gdy prawie 2600 lat temu założona została obecna dynastja cesarzy.

W Jokohamie oczekiwał dostojnego gościa książę Chichibu brat cesarza Japonji. W chwili wjazdu pancernika do portu flota japońska w składzie 70 jednostek bojowych powitala salwami armatniemi monarchę sprzymierzonego państwa. Podróż z Jokohamy do Tokio na dystansie 20 mil trwała prawie 2 godziny przy owacjach niezliczonych tłumów zgromadzonych wzdłuż toru kolejowego.

W Tokio na dworcu oczekiwał swego gościa mikado w otoczeniu świty Po powitaniu obaj cesarze we wspaniałej karocy pojechali przez śródmieście Tokio do pałacu Akassaka który wyznaczono cesarzowi Mandżurji jako rezydencję, na czas 9-dniowego pobytu w Tokio. Miasto udekorowane jest odświętnie. Ze wszystkich budynków powiewają chorągwie o barwach obu państw.

Stanisława Kozłowska - Rakowska



Śledztwo w sprawie porywaczki dzieci, Stanisławy Kozłowskiej-Rakowskiej, prowadzi w dalszym ciągu sędzia śledczy przy Urzędzie Śledczym, p. Szwedowski, pod nadzorem prokuratora p. Pawlikowskiego. Rakowską, po przesłuchaniach, osadzono w więzieniu dla kobiet, w t. zw. Serbji, przy ul. Dzielnej. Złodziejka nie umie wyjaśnić, w jakim celu porwała dziecko.

Jak się okazuje z zeznań Marjanny Łukasiakowej, której Rakowska powierzyła dziecko na przechowanie i u której Januszek Skalski przesiedział przez 9 dni, Rakowska, oddając jej dziecko, oświadczyła, iż jest to jej dziecko nieślubne, którego nie może trzymać w domu, gdyż mąż na toby się nie zgodził.

Niewątpliwie dalsze śledztwo wyjaśni, poco i w jakim celu Rakowska dopuściła się porwania chłopca.

Pociąg bez kierowców
pędził kilka kilometrów

MEDJOLAN. 6. 3. (PAT.). W nocy z dnia 1 na 2 kwietnia na odcinku kolejowym Florencja — Arezzo zdarzył się niezwykły wypadek.

Wskutek pęknięcia rury kotłowej w lokomotywie pociągu pośpiesznego Rzym—Medjolan, strumień pary wytrysnął z taką siłą, że wyrzucił z lokomotywy maszynistę. Palacz, który chciał ratować towarzysza stracił równowagę i obaj runęli na nasyp.

Pociąg pozbawiony kierowców szedł jeszcze parę kilometrów i zatrzymał się w polu, wskutek spadku ciśnienia pary. Wówczas dopiero prowadzący pociąg i służba pociągowa zorjentowali się w sytuacji, wszczęli poszukiwania, znaleźli maszynistę i palacza, ciężko potłuczonych i odesłali ich do szpitala.

Sabotaż irlandzkich faszystów
Uszkodzenie sieci telefonicznej

DUBLIN. 6. 4. (PAT). Na znacznej przestrzeni hrabstwa Cork nieznani zamachowcy spowodowali poważne uszkodzenia sieci telegraficznej, polegające na planowem przecinaniu drutów i przepiłowaniu słupów. Połączenia kolejowe uległy skutkiem tego dłuższej przerwie a całe okolice okazały się w stanie zupełnej izolacji. Komunikacja kolejowa pomiędzy Corkiem a Dublinem odbywa się bocznemi linjami.

W związku z temi aktami sabotażu nastąpił szereg aresztowań wśród osobników, mających, jak donosi prasa koneksje z ruchem niebieskich koszul. Cel sabotażu pozostaje niejasny.

Fantazja artystki filmowej
Dom dla lalek za pół miljona dolarów

NOWY JORK. 6. 4. (ATE). Znana artystka filmowa Collin Moore zamówiła dom dla lalek, który będzie kosztował przeszło pół miljona dolarów.

Dom ma być prawdziwem arcydziełem sztuki, wykonanem z najdroższych materjałów pod kierunkiem inżynierów i artystów. Dom ma zawierać 20 pokojów. Liczba przedmiotów ze złota, srebra i innych drogich metali przekracza 3000. Dom dla lalek jest zaopatrzony w światło elektryczne, wodę bieżącą i instalacje radjowe.

Artystka zamierza udać się w tournée po Ameryce ze swym domem i przeznacza pieniądze, uzyskane za prawo wstępu na cele dobroczynne. Collin Moore wyraziła nadzieję, że zdobędzie w ten sposób conajmniej miljon dolarów na szpitale dla dzieci.

Odmłodzenie ciała pedagogicznego
we Włoszech

RZYM. 6. 4. (PAT). Rząd włoski wydał zarządzenie o obniżeniu granicy wieku przenoszonych w stan spoczynku profesorów uniwersytetu i szkół średnich w celu przeprowadzenia — według oświadczenia ministra oświaty — odmłodzenia szkoły średniej, która winna być przeniknięta duchem faszystowskim i poddana coraz bardziej energicznej dyscyplinie wojskowej.

Marjan Grzegorczyk

W ciągu czterolecia 1930—1933

Spłaciliśmy zagranicy 4 i pół miljarda

Strona rozchodowa naszego bilansu płatniczego

Omawiając trzy dni temu zmiany, jakie przechodził bilans płatniczy Polski w ciągu czterech lat kryzysowych, z których posiadamy już jego obliczenia (1930 — 1933), przytoczyliśmy w formie przykładu, że cała czteroletnia nadwyżka, jaką rozporządzaliśmy dzięki czynnemu saldu w handlu zagranicznym, wynosiła niewiele ponad pół miljarda złotych, należności zaś zagranicy z tytułu kredytów krótkoterminowych (importowych, przemysłowych i bankowych) wyniosły w tym okresie około 1.700 miljonów, a wydatki zagraniczne naszego rządu, sumy wywiezione przez turystów i amortyzacja pożyczek — jeden miljard i ćwierć. Jeśli dodamy, że tytułem procentów od pożyczek długoterminowych musieliśmy zapłacić w tem czteroleciu ponad 700 miljonów, od kredytów krótkoterminowych blisko pół miljarda, a dywidendy wywiezione przez obcy kapitał zaangażowany w polskim przemyśle uczyniły okrągło 200 miljonów, to otrzymamy ponad 4 miljardy — nie licząc już drobniejszych pozycyj.

Jeśli więc handel zagraniczny pokrył ledwie ósmą część tych należności, to z czego była pokryta reszta?

Przedewszystkiem z t. zw. usług, czyli tego rodzaju przypływu obcych walut, który niezależny jest od obrotów handlowych i kredytowych, a wynika z tych stosunków z zagranicą, które nawet przy najostrzejszych murach celnych istnieć muszą. Należą tu przedewszystkiem należności za przewozy tranzytowe (kolejowe i pocztowe) oraz morskie, za które otrzymaliśmy od zagranicy 800 miljonów, a zapłacili ze swej strony 250, otrzymując na czysto 550. Następnie stały dochód, jaki otrzymuje Polska z ulokowanego zagranicą naszego kapitału żywego t. j. emigrantów; oszczędności emigrantów, przysłane w tych 4 latach do kraju, wyniosły olbrzymią sumę 900 miljonów, a po potrąceniu 100 miljonów, które wywieźli nowi emigranci — 800. Turystyka obca w Polsce dała nam ponad 300 miljonów (turyści nasi zagranicą wydali 550, czyli prawie dwa razy więcej), wydatki obcych rządów w Polsce ponad 100 miljonów (wydatki rządu polskiego zagranicą były trzykrotnie wyższe). Z nowozaciągniętych pożyczek długoterminowych otrzymaliśmy 400 miljonów, z likwidacji kredytów krótkoterminowych, jakich ze swej strony udzieliliśmy zagranicy (eksportowych, bankowych i przemysłowych) blisko pół miljarda. Z tytułu zwiększonego w dalszym ciągu udziału obcego kapitału we własności naszych przedsiębiorstw przemysłowych otrzymaliśmy 200 miljonów, a po potrąceniu naszych analogicznych zaangażowań zagranicą — 150.

Braknie jeszcze miljarda do wyrównania rachunku. Uzyskaliśmy go ze sprzedaży blisko 450 miljonów posiadanych rezerw w walutach i dewizach obcych, z wycofania 140 miljonów trzymanych przez nasz przemysł w bankach gdańskich, wreszcie z pojawienia się spowrotem pół miljarda, który w bilansach płatniczych z lat 1923 i 1926, gdy mieliśmy znaczne nadwyżki wywozu nad przywozem, zniknął z bilansu płatniczego w sposób tajemniczy i statystyka nie mogła dociec, gdzie się podział. Nie ulega wątpliwości, że były to lokaty polskiego kapitału zagranicą (czy to w bankach, czy w objektach wartościowych lub poprostu w obcych walutach n. p. dolarach), które w chwili zwiększonego nacisku zagranicy na spłacenie naszych zobowiązań musiały zostać przez swych właścicieli spowrotem uruchomione.

Natomiast ruchy złota w naszym bilansie płatniczym w ciągu 4-lecia 1930—1933 wyrównują się niemal całkowicie. Wywieźliśmy go za 490 miljonów, a przywieźli za 510 czyli zapasy złota w Polsce wzrosły w tym okresie o 20 miljonów. Że zaś ze skarbca Banku Polskiego ubyło w tym czasie 225 miljonów (z końcem roku 1929 posiadał on złota za 700 miljonów, z końcem zaś roku 1933 tylko za 475), przeto widzimy stąd, że równorzędnie z wywozem lub sprzedażą złota bankowego szedł przywóz złota z zagranicy na rachunek prywatny. W ciągu omawianych 4 lat kryzysu prywatne zapasy złota w Polsce wzrosły o ćwierć miljarda.

Była to inna odmiana tezauryzacji, niż wspomniane wyżej ukryte lokaty zagraniczne w latach 1923 i 1926, która stanowiła objaw rosnącej nieufności do wszelkich wartości papierowych i wszelkich zaangażowań. Szczególnie silny w roku 1932, a i w roku 1933 jeszcze trwający, ruch ten — stojący w ścisłym związku z dewaluacją funta i dolara — uległ zatamowaniu dopiero w roku 1934, gdy prywatne złoto zaczęło znów objawiać tendencję do przemiany w płynną gotówkę, tak, że zapasy złota w Banku Polskim w ciągu roku ubiegłego, jedynie wskutek drobnego skupu na rynku krajowym, zwiększyły się spowrotem blisko o 30 miljonów.

Taka jest ogólna struktura naszych stosunków pieniężnych z zagranicą w okresie kryzysu. Ale z mechaniki tych stosunków, a pośrednio także z sytuacji w chwili bieżącej, możemy sobie zdać sprawę dopiero po przyjrzeniu się, jak wyglądał rozwój sytuacji w poszczególnych latach — uczynimy w następnym artykule.

Władze mają pouczyć ludność

O postępowaniu upominawczem w sprawach cywilnych

Ministerstwo Spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Łodzi i Warszawie pismo w sprawie postępowania upominawczego w sprawach cywilnych.

Postępowanie upominawcze wprowadzone zostało na obszarze Sądu Apelacyjnego w Warszawie oraz Sądów Okręgowych w Kielcach, Lublinie, Radomiu i Zamościu. Ten tryb postępowania cywilnego jest korzystny dla stron i dla sądu gdyż odciąża sądy, umożliwia szybsze uzyskanie wyroku niż w zwykłem postępowaniu i jest znacznie tańszy.

Jednakże w postępowaniu upominawczem tkwi pewne niebezpieczeństwo dla pozwanego, gdyż sąd wydaje nakaz zapłaty żądanej przez powoda sumy pieniężnej wraz z kosztami na podstawie samego pozwu bez rozprawy i bez postępowania dowodowego, opierając się wyłącznie na twierdzeniach powoda. Nakaz zapłaty, wydany w postępowaniu upominawczem, jest orzeczeniem warunkowem, które traci moc, jeżeli pozwany w ciągu 2 tygodni od doręczenia mu nakazu wniesie sprzeciw.

Sprzeciw jest wolny od wszelkich opłat sądowych i może być wniesiony ustnie lub pisemnie do protokółu sądowego nawet bez przytaczania dowodów. W razie wniesienia w terminie sprzeciwu nakaz traci moc, a sąd wyznacza rozprawę w trybie zwykłym. W przeciwnym razie nakaz pociąga skutki prawomocnego wyroku i nie może już być zaskarżony.

Min. Spraw Wewn. poleciło władzom, aby pouczyły ludność o zasadach postępowania upominawczego w sprawach cywilnych.

Gdzie się podziały

Tanie pomarańcze po 1.30 zł.?

Czas ukrócić nadmierne apetyty hurtowników

Wojna pomarańczowa, która od kilku tygodni rozgorzała na terenie Warszawy, została ukończona, zdawało się, zwycięstwem konsumenta, który domagał się taniej pomarańczy i żądał ukrócenia nadmiernych apetytów hurtowników tego owocu. Przez jakiś czas na rynku stołecznym można było kupować tanie pomarańcze, których najniższa cena w detalu wynosiła 1.30 zł. za kilogram. Pod wpływem władz administracyjnych, wobec przeprowadzonej kalkulacji przez Izbę Przemysłowo - Handlową, cena ta utrzymywała się i można było pomarańcze za tę cenę nabyć. Trwało to jednak bardzo krótko.

Czas leczy i goi wszystkie rany i pozwala stopniowo zapominać o pewnych rzeczach. Tak się stało i z ceną pomarańczy. Hurtownicy i detaliści, gdy ataki prasowe ucichły, zaczęli ponownie pobierać ceny wyższe za pomarańcze, tak że w chwili obecnej niema już na rynku warszawskim pomarańczy w cenie 1.30 zł. za kilogram. Można natomiast dostać pomarańcze począwszy od 1.60 zł. za kilogram.

W ten sposób sprytni hurtownicy pomarańcz odnieśli zwycięstwo na całej linji, wyeliminowali bowiem z handlu tanie pomarańcze. Zachodzi pytanie, czy istotnie niema tanich pomarańczy w kraju. Oczywiście, że są i w Gdyni leżą olbrzymie transporty tego taniego owocu, jednak hurtownicy nie chcą dopuścić go do handlu detalicznego ze względu na małe zyski przy tej cenie, i w ten sposób zmuszają publiczność do kupowania droższych gatunków tego owocu.

W dniu wczorajszym w jednym ze sklepów „Agrilu", mieszczącym się przy zbiegu ul. Kruczej i Al. Jerozolimskiej, utworzył się formalny ogonek publiczności, która dowiedziała się o tem, że sklep ten sprowadził transport tanich pomarańczy. Ścisk był niebywały i publiczność szybko wykupiła transport taniego owocu. Fakt ten dowodzi, że więksi detaliści mogliby we własnym zakresie sprowadzać tanie pomarańcze i w ten sposób przeciwstawić się nadmiernym apetytom hurtowników - żydów. Przedewszystkiem właśnie do tej akcji interwencyjnej na rynku pomarańczowym powołane są miejskie zakłady spożywcze oraz inne firmy chrześcijańskie, mogące bezpośrednio sprowadzać większe partje tanich pomarańczy.

Jedna z agencyj podaje następującą wiadomość z Gdyni:

Ogromne ilości pomarańcz, zgromadzone w sezonie zimowym w Gdyni, zostały już w znacznej mierze zlikwidowane.

W połowie marca w magazynach gdyńskich znajdowało się około 12 miljonów kg. pomarańcz z przewagą hiszpańskich. W ciągu ostatnich 3 tygodni niewielkie ilości pomarańcz wysłano w granicach udzielonych zezwoleń przywozu do kraju, znaczne ilości zaś sprzedano zagranicę, m. in. do Finlandji, Szwecji i Czechosłowacji. Transakcje z odbiorcami zagranicznymi połączone były z dotkliwemi stratami dla importerów.

Obecnie znajdują się jeszcze w Gdyni zapasy pomarańcz, wynoszące około 3 miljonów kilogramów. Kupcy spodziewają się sprzedać te zapasy do kraju wobec oczekiwanego zwiększonego zapotrzebowania przed świętami Wielkiej Nocy.

Widzimy tedy, że transporty tanich pomarańcz leżą w Gdyni, że nie chce ich się sprowadzać na rynek krajowy i eksportuje się jej zagranicę nawet z dużemi stratami. Akcja tedy jest dobrze zorganizowana i ma na celu wyeliminowanie z rynku krajowego tanich pomarańczy, które dostępne byłyby szerokim rzeszom. Czas byłby najwyższy, aby władze zajęły się ponownie tą sprawą i interwencją swą zmusiły hurtowników do rzucenia na rynek krajowy większych transportów taniego owocu pomarańczowego.

Po Belgji — Holandja

Gulden holenderski chwieje się

Od paru dni słabnie wyraźnie na giełdach zagranicznych kurs guldena holenderskiego, który spadł poniżej t zw. dolnego punktu złota (w Warszawie notowano w piątek 357 zł. za 100 guldenów wobec parytetu 358,31). Uważają to za oznakę silnego naporu kapitału zagranicznego na kurs waluty holenderskiej.

Prasa zagraniczna zapatruje się na sytuację walutową Holandji dość pesymistycznie. W Ameryce uważają, iż Holandja stoi przed poważnemi trudnościami walutowemi, a podobne przypuszczenia wyraża również prasa angielska.

Dla walki o utrzymanie stałości waluty Bank Holenderski podwyższył stopę dyskontową o cały procent, z 2.5 do 3.5, co jest, jak wiadomo, klasycznym środkiem dla przeciwdziałania odpływowi kapitału. Czy jednak środek ten w obecnej sytuacji okaże się wystarczający, nie można jeszcze przewidzieć.

Wznowienie rozpatrywania

Odwołań podatkowych

W przyszłym tygodniu wznowione zostaną prace przy rozpatrywaniu odwołań podatkowych, które uległy przerwie wskutek wprowadzenia w życie nowej ordynacji podatkowej. Począwszy od 12 b. m. rozpoczną się w Grodzkiej Izbie Skarbowej posiedzenia sekcyj Komisji Odwoławczej dla załatwienia zaległych rekursów przeciwko wymiarowi podatków: dochodowego, przemysłowego i od placów za lata ubiegłe.

Z uwagi na dużą liczbę zaległych odwołań, posiedzenia odbywać się będą co drugi dzień, przyczem projektowane jest załatwianie 100—150 odwołań dziennie. Dla wygody stron, jak i adwokatów posiedzenia Komisji Odwoławczej odbywać się będą w godzinach przedpołudniowych, a nie jak za lat ubiegłych popołudniu, gdy posiedzenia te przeciągały się do późna w nocy.

Próby zastosowania

Sztucznego powietrza wysokogórskiego

Dział higjeny pracy w Państwowej Szkole Higjeny zainstalował wynaleziony niedawno przez p. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego specjalny aparat do wytwarzania powietrza o właściwościach wysokogórskich. Czynione będą doświadczenia nad zastosowaniem aparatu w większych gmachach i wpływem oczyszczania powietrza na zdrowie ludności.

Piękne topole przydrożne łupem złodziei

BYDGOSZCZ. 6. 4. Na szosie między Koronowem a Serockiem zatrzymał się samochód ciężarowy, z którego wysiedli robotnicy i zabrali się do ścinania pięknych topoli przydrożnych. Ścięte drzewa załadowali na samochód i odjechali. Czynność tę powtórzyli jeszcze dwa razy. Gdy za trzecim razem ścinali drzewa, powien sołtys z okolicznej wsi, zapytał, z czyjego rozkazu rąbią przewo przy drodze. Wówczas złodzieje wsiedli do samochodu i uciekli.

Samobójstwo lekarza

SOSNOWIEC, 6. 4. W hotelu „Centralnym" w Sosnowcu, powiesił się na własnych szelkach 41-letni lekarz Jan Wuszatowski, kapitan rezerwy, zamieszkały w Warszawie przy al. Szucha 25.

Za kilka dni

Przybór Wisły w Warszawie

Doniesienia Państwowego Instytutu Hydrograficznego zwiastują zbliżający się przybór Wisły pod Warszawą. Wczoraj o godz. 6 rano notowano w Krakowie podniesienie się poziomu Wisły o 2 metry ponad stan normalny. W Nowym Sączu Dunajec podniósł się o 70 cm. ponad normę, a w Przemyślu San osiągnął poziom ponad 1 m. 45 cm.

Należy oczekiwać, że koło wtorku lub środy przyszłego tygodnia poziom wody na Wiśle pod Warszawą przekroczy 3 metry ponad stan normalny. Oczywiście, że przybór ten nie zwiastuje niebezpieczeństwa wylewu, jednakże sprzęt pływający na Wiśle będzie musiał być uprzątnięty.

*

Fundusz Pracy wyasygnował pierwsze kredyty na poważne roboty regulacyjne przy zabezpieczeniu brzegów Wisły przed wylewami. Z uwagi na to, że klęska powodzi zeszłorocznych, szczególnie dała się odczuć w sandomierskiem, pod Sandomierzem rozpoczęta zostanie budowa nowych wielkich wałów ochronnych. Do prac tych kierowani będą bezrobotni z okręgów przemysłowych.

Już w przyszłym tygodniu wyjeżdża na roboty pierwsza grupa licząca 500 osób.

Rekord Gdyni w marcu

Ogólny obrót portu gdyńskiego w marcu r. b. dał liczbę rekordową 714.431 tonn wobec zaledwie 485.675 t. w lutym r. b. i 585.801 t. w marcu roku zeszłego. Jakkolwiek zazwyczaj marzec wykazuje początek sezonowej poprawy w obrotach portu gdyńskiego, to nigdy jeszcze dotychczas nie notowano tak kolosalnego wzrostu obrotu z miesiąca na miesiąc.

19 gospodarstw łupem pożaru

WILNO. 6. 4. We wsi Dąbrówka, gm. żołuskiej, spłonęło 19 gospodarstw chłopskich, a w domu Antoniego Hryniewicza spalił się żywcem 5-letni jego synek Józio.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 6 kwietnia

Dewizy: Belgja 90.25, Gdańsk 173.15, Helsingfors 357.00, Londyn 25.83, Nowy Jork 5.31 i trzy ósme, Nowy Jork (kabel 5.31 i pół, Oslo 129.75, Paryż 34.99, Praga, 22.14, Szwajcarja 171.73, Stokholm 133.10, Włochy 44.40, Berlin 213.20, Madryt 72.53. Obroty średnie, tendencja przeważnie mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrot. pozagield. 5.30 i pół. Rubel złoty: 4.68 — 4.70. Dolar zł. — 9.10. Rub. srebrny — 1.68, 100 kop. bilonu srebrn. 0.79. Gram czyst. zł. 5.9244. Marki niemiec. (bank.) w obrot. pryw. — 196. Funt sterl. (bank.) w obrot. pryw. 25.80.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 45.00; 7 proc. poż. stabiliz. 65.00 — 64 i trzy ósme — 65.50; (w proc.); 4 proc. poż. inwest. serjowa 108.00; 4 proc. państw. poż. premj. dolar. 52.50 — 53.50; 5 proc. konwers. 66.50; 6 proc. poż. dolar. 76.50 — 77.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Pol. funt. 88.50 — 88.25 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dol. 48.75 — 49.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50.75 — 51.00; 4 proc. L. Z. ziemskie 46.00; 5 proc. L. Z. W-wy (1933 r.) 60.00; 5 proc. L. Z. m. Kalisza (1933 r.) 46.50.

Akcje: Bank Polski 89.50 — 89.00, Lilpop 11.15 — 11.10, Starachowice 17.75 — 17.50, Haberbusch 48.50 — 50.00. Tendencja dla poż. państw. przeważnie słabsza, dla listów zastawnych i akcyj — przeważnie mocniejsza. W obrot. prywat. poż. dolar.: 8 proc. państw. z r. 1925 (Dillonowska): 89 i jedna czwarta — 8 9i siedem ósmych (w proc.); 7 proc. śląska: 70.50 (w proc.); 7 proc. st. m. W-wy: 69.50 — 69.75 (w proc.).

Walka z hałasem w stolicy

Interwencja funkcjonarjuszów P.P.

Wobec zbliżającego się okresu ekspansji hałasów nazewnątrz (przez otwarte okna etc.), starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie opracowuje obecnie szczegółowe zarządzenie w sprawie ingerencji funkcjonarjuszów P. P. w omawianym zakresie, uwzględniając wszystkie te możliwości, jakie mogą mieć w tym zakresie władze administracji ogólnej na podstawie ich uprawnień.

Zarządzenie będzie zawierało wskazanie wypadków koniecznego reagowania ze strony funkcjonarjuszów P. P. na hałasy oraz uprawnienia władz w zakresie ścigania wykroczeń popełnianych przez zakłócenie spokoju publicznego, w szczególności zaś spoczynku nocnego.

Smieci jako materjał budowlany

Sensacyjny wynalazek berliński

Komisarz Berlina, dr. Lippert, podał do wiadomości publicznej — sensacyjną wiadomość, iż na podstawie uczynionego niedawno wynalazku ze śmieci wywożonych z berlińskich domów i ulic wyrabiane będą specjalne włókna, które sprasowane w cegły stanowić będą nowy materjał budowlany.

Cegły te zostały już odznaczone nagrodą państwową na wystawie budowlanej, gdyż posiadają wielką elastyczność, pod względem izolacji cieplnej konkurują z korkiem, nadto zaś są ogniotrwałe. W Berlinie powstało specjalne towarzystwo, które ma już w najbliższych miesiącach rozpocząć masową przeróbkę śmieci na sztuczny budulec.

Legitymacje urzędnicze zastępują dowód osobisty

W związku z wydaniem nowych legitymacyj urzędnikom państwowym, zwróciło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uwagę władz administracyjnych, samorządowych i t. d., iż nowe dowody traktować należy jako równoznaczne z dowodami osobistemi i tożsamości. W ten sposób legitymacje urzędnicze mogą być używane przy meldunkach, odbiorze kwot pieniężnych w urzędach i t. p.

Zdzisław Broncel

Nie śpiewałam, żeby żyć —
Żyłam, żeby śpiewać
Rozmowa z dyr. J. Korolewicz-Waydową
w dzień jubileuszu 35-letniej pracy artystycznej

Po tournée po całej Europie, Ameryce, po Australji — gabinet z niskiemi oknami, wyglądającemi na plac Teatralny. Plac Teatralny —centrum Warszawy, centrum powojenne i przedwojenne, prawie nie zmieniająca się perspektywa ratusza, perspektywa kolumnady Teatru Wielkiego. Zamiast dawnych powozów, zgiełk aut i harczące klaksony autobusów. Na wieży ratuszowej o dwunastej w południe strażnik gra teraz krótki sygnał. Hejnał.

Już wiosna. Uchylimy okna. Drżący, polotny dźwięk trąbki wydzwonił dwunastą godzinę. Przed filarami Teatru Wielkiego przechodzą ludzie w jesiennych paltach. U pań pojawiły się ko-



J Korolewicz - Waydowa w czasie występów w Ameryce.

stjumy. Czasem zacznie mżyć deszcz, ale przecież wiosna. Przed wywieszoną na murze gablotą z fotografjami zatrzymała się spora grupka. Młodzi i starzy. Młodzi patrzą trochę z niedowierzaniem, z ciekawością, starzy — z rozczuleniem. Waydowa... Tak, tak, wielka śpiewaczka... Szaleli za nią... Pamiętacie? Studenci, młodzież, ach, przepadali za Korolewiczową! Co to były za brawa! Co za triumfy! Ile kwiatów! Była jak królowa! Kochano się w niej tuzinami! Ale bo też śpiewała... Pan ją słyszał?... Słyszałem, piękny, piękny głos, światowa sława. Zaraz, zaraz, w jakiej to roli? Taka młodziutka? Micaela z „Carmen", oo! jaka „Halka"!

Korolewicz - Waydowa przyłożyła lorgnon do oczu i zrobiła taki ruch, jakby chciała wychylić się przez zamknięte okno.

— Trochę niedobrze widzę. Zdaje się, że sporo ludzi.

Powoli obróciła się twarzą w stronę mrocznego pokoju, zagrzała ręce przy elektrycznym piecyku — odeszła od okna i usiadła za wielkiem biurkiem. W lśniącej politurze biurka odbijają się ufryzowane miedziane włosy, kontrastujące z czarną suknią. Ręce błądzą w rozrzuconych papierach, szukają w fotografjach, trafiają na młodziutką „Martę" Flotowa, na dziewczęcą Micaelę z „Carmen". — Proszę popatrzeć, to mój debiut — i na pełną kobiecej dojrzałości „Aidę" i na uroczą fotografję z czasów pobytu w Ameryce.

— A tu, proszę spojrzeć, reprodukcja korespondencji w „Wędrowcu", przysłanej z Australji. Śpiewiałam wtedy z Melbą, z Cisneros. Długo? Rok byłam w Australji. Cały wielki sezon. Zrobiłam wtedy skok — śmiech i szukanie spojrzeniem w oczach rozmawiających oddźwięku tego śmiechu — skok z Ameryki. Boże Narodzenie spędzałam na Oceanie Indyjskim. choinkę zastępowała nam araukarja. Ach, jakiż wtedy był upał, tropikalne gorąco zupełnie zabijające myśl, że to wigilja i święta. Z Australji wróciłam do Ameryki. Śpiewałam i znów do Europy. Stolice europejskie i tournée po Rosji. Miałam w repertuarze 80 partyj, a przecież światową karjerę zrobić można z 10, 12 partjami. Śpiewałam w operze zawsze w języku jej twórcy, śpiewałam w największych operach świata, w Nowym Jorku, w Covent Garden w Londynie, przed koronowanemi głowami, przed Mikołajem, szachem perskim, przed ks. Walji i królem Anglji. To był, to był...

— Ojciec obecnego?

— Tak, Edward VII; dalej — przed królem Portugalji...

— I?

— I, wiem dobrze, że wiecznych rzeczy niema w dziedzinie głosu. Skończyłam wcześnie swoją karjerę. Sama ją przerwałam, świadomie; jeżeli miałam zostawić po sobie wielkie wspomnienie, musiałam odejść w pełni sławy. Odeszłam naprawdę! Nigdy nie myślę o tem, co było, słucham młodych i nigdy mi nie przejdzie przez głowę, jak jabym to zaśpiewała. Jak patrzę sama na siebie — szerokim gestem Waydowa wskazała porozkładane, porozstawiane na krzesłach i pod ścianami portrety — nieraz sama się nie poznaję. Nie chcę wierzyć. że to jestem ja.

Portrety uśmiechnięte, zalotne, spoglądające wyrazistemi oczyma patrzą na twarz Waydowej. Doprawdy nas nie poznajesz? Czy istotnie nie wiesz, że ta pani z naręczem kwiatów — to ty! że ta Goplana — to ty w pierwszej młodości? Nie poznajesz siebie — Małgorzaty? Nie pamiętasz jej arji z klejnotami i nie pamiętasz swoich klejnotów, któremi błyszczałaś, odjeżdżając świetnym powozem sprzed opery w Monte Carlo?

— Nie, nie wierzę, tak samo, jak nie wierzyłam, że kiedyś mogę nie śpiewać. Byłam taka zdrowa, silna, powodzenie otwierało przedemną cały świat i nie mogłam znieść dwóch myśli — że może minąć młodość i że można umrzeć. Co do pierwszej rzeczy przekonałam się... jednak prawda... ale myśli o śmierci nie dopuszczam do siebie. Przecież my wszyscy myślimy, że każdy może umrzeć, ale nie — my? Nie lubię wszystkiego co ma w sobie coś ze śmierci — przerzuciła kilka zdjęć, w milczeniu przyjrzała się im przez chwilę i wstrząsnęła ramionami, — ogromnie nie lubię zimy, niecierpię ciemności. Kocham słońce, kwiaty, wiosnę, dzień i życie, a nie noc i śmierć. W lecie wstawałabym zaraz, gdy zobaczę wschód ze swego okna. Pracuję od rana do nocy, gdy dzień gaśnie i ja gasnę.

Teraz dyr. Waydowa spojrzała nam ostro w oczy i powiedziała szeptem: bo ja mam takie młode wnętrze. Czuję w sobie młodość nie do zniszczenia. Odradzam się w pracy, odradzam się w tych młodych siłach mojej Opery, jak rodzice w dzieciach.

— Nie, nie, proszę nie myśleć, że życie primadonny jest cudowne. Trzeba umieć odpowiadać temu stanowisku. W gardle nosić żywy instrument i być niewolnikiem własnego głosu. Tego nie wolno, tamtego nie wolno. Dziś — śpiewak występuje wieczorem, a w dzień pali, albo jedzie zadymionym tramwajem. Śpiewa się, żeby żyć — wówczas żyło się, żeby śpiewać. Śpiew był w operze, na konspiracyjnych koncertach, przy zamkniętych okiennicach i dwóch świecach palących się na fortepjanie, śpiewałam w czasie wojny w szpitalach, po wojskowych świetlicach. Naprawdę — żyłam, żeby śpiewać.

— Dziś? Dziś — wstała z fotelu — żyję, żeby cieszyć się światem. Zespół opery — to setki pracowników. Mam swój świat pod tym dachem. Chodźmy!

Na scenie opery burza. Grzmoty, błyskawice, siekący deszcz. Płonie okręt. W zawierusze i zgiełku przedziera się baryton Czaplickiego, sopran Borerowej.

Dyrektorowa Waydowa stanęła w drzwiach widowni.

— Na jubileuszu debiutuje moja uczennica. To jest legitymacja i mojej młodości.

Zatrzasnęły się drzwi. Ciemność. Z ciemności bucha czerwień pożaru i czerwień palącej muzyki orkiestry. Próba generalna „Afrykanki".

Zgon Emila Młynarskiego
b. długoletniego dyrektora Opery

Wczoraj popołudniu zmarł znakomity kapelmistrz, b. dyrektor Opery Warszawskiej, laureat nagrody muzycznej m. Warszawy, ś. p. Emil Młynarski.

Emil Młynarski urodził się dnia 18 lipca 1870 r. w Kibartach, dawnej gub. suwalskiej. Po studjach w konserwatorjum w Petersburgu koncertuje zagranicą, następnie w latach 1893 — 1897 pracuje w konserwatorjum w Odessie, wychowując takich uczniów, jak Paweł Kochański. W r. 1897 debjutuje w Operze Warszawskiej, jako kapelmistrz, a później przejmuje od innych kapelmistrzów większość oper polskich oraz wprowadza do repertuarów dalsze opery polskie, przedewszystkiem Moniuszki.

W r. 1898 organizuje pierwsze w Warszawie regularne koncerty symfoniczne, a w r. 1901 jest jednym z inicjatorów, Filharmonji Warszawskiej, której zostaje pierwszym dyrektorem artystycznym i stałym dyrygentem.

Działalność Emila Młynarskiego w Warszawie trwa nieprzerwanie do r. 1908 na trzech ważnych placówkach muzyki polskiej: w Operze, w Filharmonji i w Konserwatorjum. W r. 1908 przenosi się na stałe na Litwę i poświęca się pracy kompozytorskiej, wyjeżdżając równocześnie zagranicę, gdzie dyryguje wielkiemi koncertami symfonicznemi.

Po wojnie, w r. 1919, obejmuje dyrekcję Opery miejskiej w Warszawie i pozostaje na tem stanowisku do r. 1929. W roku tym opuszcza Warszawę i udaje się do Stanów Zjednoczonych, gdzie obejmuje stanowisko dyrektora artystycznego Opery w Filadelfji, oraz prowadzi pracę pedagogiczną w najwybitniejszych amerykańskich instytucjach muzycznych. W r. 1931 ciężka choroba przerywa działalność E. Młynarskiego w Ameryce.

Po powrocie do Warszawy w r. 1931 rzadko już występuje publicznie, do ostatnich jednak niemal chwil bierze żywy udział w życiu artystycznem, służąc radą i wskazówką rzeszy młodych muzyków.

Oszustwo czy epokowy wynalazek?
Alchemja Dunikowskiego — na cenzurowanem

Dzięki staraniom obrońcy Dunikowskiego, adwokata Legranda, znanego w Paryżu specjalisty od spraw sensacyjnych, w prasie francuskiej ukazują się to tu, to ówdzie wzmianki o sztucznej fabrykacji złota wynalezionej przez Dunikowskiego. Kiedy wreszcie p. Legrand ogłosił, że Dunikowski przyjmuje zamówienia na złoto po cenie 50 centymów za karat, co w tłumaczeniu z żargonu jubilerskiego na język zwykły oznacza 12 franków za gram czystego złota, podczas gdy cena oficjalna wynosi ponad 17 franków, — wtedy wielki dziennik paryski le „Journal" postanowił zbadać sprawę na miejscu.

Współpracownik tego pisma p. A. Sudre wykwalifikowany chemik, po przeprowadzeniu pertraktacji, zaopatrzywszy się w potrzebne narzędzia, tygle i odczynniki chemiczne, oraz w próbki piasku jałowego i złotodajnego z Afryki udał się do San Remo, gdzie przebywa Dunikowski. Jechał tam bez uprzedzeń, dziwiło go tylko, dlaczego Dunikowski posiadłszy sekret tak cennego odkrycia poszukuje wspólników, z którymi potem popada w zatargi prawne i dostaje się do więzienia, skazany jako oszust. Przecież znacznie prostsze było rozpocząć fabrykację własnemi siłami, chociażby na drobną skalę, stopniowo ją w miarę zysków rozszerzać i dojść w krótkim czasie do fortuny, zamiast tracić lata „na zbutwiałej słomie więziennej". No, ale o gustach jak wiadomo dyskutować nie można.

W San Remo p. Sudre zastał Dudnikowskiego w ładnem słonecznem mieszkanku, nieco przyciasnem, jak na rodzinę z czworgiem dzieci. Jako laboratorjum służy mała kuchenka. Sam Dunikowski zrobił korzystne wrażenie, aczkolwiek bystry Francuz zauważył odrazu, że jest to człowiek „umiejący opowiadać historje". Natomiast owa słynna „maszyna" wywiera na specjalistę obeznanego z aparatami naukowemi i maszynami wrażenie raczej komiczne. Kilka cewek jakby wyjętych z dzwonka elektrycznego, parę żarówek, słynna owa rurka z tajemniczym protonem, woltomierz, amperomierz, kontakt do sieci elektrycznej i to wszystko.

Przystąpiono do doświadczeń. P. Sudre naświetla w tej maszynie swoje próbki piasku, przyczem widzi, że amperomierz, po włączeniu prądu, pozostaje na zerze. Widocznie więc zużycie prądu jest minimalne, co jest w oczywistej sprzeczności z próbami przemiany pierwiastków dokonywanemi w laboratorjach naukowych, wymagającemi jak wiadomo potężnych prądów o setkach tysięcy wolt napięcia. Warunki pracy w owej kuchence są okropne, gdyż nie można się opędzić od tłumu gości, przedewszystkiem Amerykanów spieszących gromadnie na widowisko fabrykacji złota. P. Sudre zdaje sobie natychmiast sprawę, że ta jego próba jest bez wartości, gdyż w tej ciasnocie niepodobna było dopilnować, aby do stygnących tygielków z wyżarzonym po naświetlaniu piaskiem nikt się nie zbliżył. Mimo to jednak doprowadził eksperyment do końca i analiza piasku stwierdziła w jednej próbie nieznaczne, w drugiej zaś dziesięciokrotne zwiększenie zawartości złota. Próbki jałowe pozostały nadal bez zmiany.

P. Sudre postanawia przeprowadzić drugą próbę, tym razem już u siebie, w lepszych warunkach pracy. Niespodziewanie jednak napotyka na opór Dunikowskiego, który najpierw mówi o zepsuciu się maszyny, a następnie jako powód odmowy podaje, że właśnie zawarł umowę z pewnym Amerykaninem, który mu wystawił odrazu czek na miljon dolarów i zaangażował go do powiększenia zawartości złota w jego kopalniach, na wyspach Filipińskich. Ten oszałamiający sukces Dunikowskiego zdziwił nieco sceptycznego Francuza i narazie eksperymenty przerwano. Niebawem jednak, przy pośrednictwie adwokata Legranda, doszło znów do jednej jeszcze próby, której rezultaty były sporne, a częściowo sprzeczne jedne z drugiemi. W pewnych próbach zawartość złota się nie powiększyła, w innych wzrosła, a w uprzednio przygotowanej mieszaninie różnych próbek pozostała bez zmiany. Uderzyło przytem p. Sudre że złoto wydobyte po naświetlaniu nie jest czystem złotem, lecz aliażem złoto srebrnym, takim jakiego używają jubilerzy.

„Zapewne, mówi p. Sudre, zwolennicy nowego wynalazku mogą powiedzieć, że promienie Z pomnażają nietylko złoto, ale i srebro. Ale z równą pewnością możnaby też twierdzić, że owe cenne metale powstają w czasie naświetlania nietyle w piasku, ale może wpadają doń z — nieba". Taki deszcz zapładniający jest tembardziej możliwy, że przy — z konieczności małych rozmiarach próbek — chodzi tu o miligramy, a więc o drobne pyłki złota.

Jakiż jest więc rezultat doświadczeń p. Sudre?

Uważa on go za niedecydujący i wyraża przekonanie, że wobec niezmiernie drobnych ilości szlachetnego metalu wchodzących w grę, miarodajne może być tylko stwierdzenie pozytywnego lub negatywnego rezultatu w laboratorjum zaopatrzonem we wszystkie najdoskonalsze urządzenia i przy ścisłej naukowej kontroli. Oczywiście warunkom tym ani zatłoczona kuchenka w San Remo, ani kuchnia hotelowa, w której odbyła się druga próba nie odpowiadają.

Wśród dzieł i artystów

— Intendent opery hamburskiej na przedstawieniu „Halki" w Warszawie. Do Warszawy przyjeżdża generalny intendent opery hamburskiej, p. Strohm, ażeby być obecnym na przedstawieniu „Halki" w operze warszawskiej i nawiązać kontakt z polskiemi sferami muzycznemi. P. Strohm przygotowuje wystawienie „Halki" w Hamburgu i zaangażował już Ladisa-Kiepurę, który będzie śpiewać partję Jontka.

— Stypendyści literaccy m. Poznania. Magistrat m. Poznania uchwalił przeznaczyć 2.600 zł. na wydanie wartościowych utworów poetyckich, 4.400 zł. na zakup dzieł sztuki do muzeów miejskich, 600 zł. na wydanie utworów muzycznych, a 2.400 zł. na stypendja dla pisarzy wielkopolskich. Stypendja te otrzymali: Stefan Balicki, Wanda Brzeska, Janusz Staudyngier. Z sumy przeznaczonej na wydanie dzieł poetyckich będą wydane „Hymny" Jana Kasprowicza.

— Koncert Szymanowskiego w Berlinie. W Filharmonji berlińskiej odbył się koncert symfoniczny Karola Szymanowskiego, w którym kompozytor wykonał partję fortepianową w „IV symfonji". Publiczność przyjmowała Szymanowskiego owacyjnie. Z Berlina Szymanowski wyjeżdża do Paryża, a stamtąd do Rzymu, gdzie odbędzie się szereg jego koncertów.

— Wydanie zbiorowe pism Mochnackiego. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska" zamierza przystąpić do zbiorowego krytycznego wydania pism Maurycego Mochnackiego. Protektorat nad wydawnictwem obejmie prawdopodobnie Polska Akademja Literatury.

— Świąteczna sprzedaż dzieł sztuki. W salonie „Zachęty" przy ul. Królewskiej Nr. 17 rozpoczęto przedświąteczną sprzedaż dzieł sztuki po specjalnie zniżonych cenach.

— Pieśni sowieckie o wojnie z Polską. Nakładem rządu sowieckiego ukaże się zbiór 100 pieśni ludowych, wybranych z pomiędzy porewolucyjnych pieśni 40 ludów i szczepów, zamieszkujących Rosję. Pieśni osnute są na tle wojny z Polską i wojny domowej.

— Konkurs na studjum o życiu i twórczości Wł. St. Reymonta. Dla uczczenia 10 rocznicy zgonu Wł. St. Reymonta ogłoszono konkurs na studjum o życiu i twórczości znakomitego pisarza. Pierwsza nagroda wynosi 2.000 zł., druga 1.000 zł. Termin konkursu — 1 maj 1936 r. Sądowi konkursowemu będzie przewodniczyć Ignacy Chrzanowski. Wszelkich informacyj udziela dyrekcja Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

— „Madame Sans Gêne" jako opera. Przed paru dniami w Amsterdamie wystawiono operę p. t. „Madame Sans Gêne", której libretto osnute jest na tle popularnej sztuki teatralnej. Autorem opery jest Umberto Giordano.

Powieść sprzymierzona z muzyką
W. Miłaszewska i St. Staniewicz
urządzają wspólny koncert

Wanda Miłaszewska po raz drugi wystąpi na wieczorze autorskim, a że za pierwszym razem, kiedy w sali „Theologicum" czytała fragmenty ze swej księgi wspomnień „Dusza domu" przeżyła szaloną tremę — jak nam opowiada w krótkiej rozmowie — więc teraz, może dlatego, żeby ten ciężar rozłożyć na więcej bark, sprzymierzyła się z młodym, interesująco się zapowiadającym muzykiem, Stanisławem Staniewiczem, i razem — dziś wieczór postanawiają podbić publiczność sali Konserwatorjum.

Ale ten podbój rozpocznie się dopiero o godzinie 8-ej. Do 8-ej wieczorem cały dzień obaw, niepokojów, oczekiwania.

— Bo proszę — martwi się autorka „Trzeciej siostry" — robimy taki koncert po raz pierwszy. Pomyśleliśmy, że np. sam wieczór autorski jest zbyt nużący... Więc postanowiliśmy wzajemnie się wspierać. Pan Staniewicz grać będzie Chopina, Schumanna, Schuberta, a ja będę czytać fragmenty wspomnień, związane z muzyką, z Paderewskim, z mojemi przeżyciami z dzieciństwa.

— Dlaczego romantycy? Wydaje mi się, że ta muzyka — odpowiada Staniewicz — najbliższa jest tego, co przenika wspomnienia pani Miłaszewskiej. Zresztą, przeprowadzaliśmy takie próby: prosiłem moją partnerkę (Miłaszewska śmieje się z tej urzędowej nazwy), żeby czytała mi swój rękopis. Próba była pomyślana jaknajbardziej serjo: chciałem odpowiednio dobrać mój program. Cóż, kiedy zasłuchany, zapominałem o celu próby. I dlatego zdecydowałem tak — zagram to, co tak samo zabiera mnie ze świata, jak te pełne czaru opowiadania. I stąd wybór romantyków.

— A ja — przyznaje się Miłaszewska — miałam orzec na próbie, czy dobrą całość tworzy program. I znów, gdy Staniewicz zagrał etiudę rewolucyjną Chopina, nokturn c-moll, poloneza As-dur ginęłam w tej muzyce. I tak porywaliśmy się wzajemnie. Szczęśliwa to wróżba dla naszego koncertu, bo widać i żywe słowo i muzyka chwytają na arkan poezji.

Sensacyjny włoski wynalazek
Elektryczne nogi
Dla każdego szybkość 10 km. na godz.

Skonstruowany przez inż. Angelini „samochód szarego człowieka" jest niczem innem, jak udoskonalonemi wrotkami. Poruszane są one elektrycznością, które czerpią z maleńkiej baterji, umieszczonej między kółkami.

Wynalazek ten został już na drogach włoskich wypróbowany i okazał się bardzo praktyczny, gdyż zupełnie bez najmniejszego zmęczenia może na nim człowiek zrobić lekko do 10 kilometrów na godzinę. Wynalazca twierdzi, że jego „pojazd" będzie się kalkulował bardzo tanio, gdyż cena przy masowej produkcji wyniesie zaledwie około 40 lirów.

Baterje zapasowe są również niedrogie, używa się bowiem tych samych co do kieszonkowych lampek elektrycznych, nabywać je można zaś w każdym niemal sklepie.

Nowym wynalazkiem zainteresowała się bardzo Ameryka. Przyjechało nawet specjalnie paru finansistów celem bliższego zapoznania się z samym wynalazcą oraz z jego aparatem. Finansiści amerykańscy rokują wynalazkowi inż. Angelini wielką przyszłość. Zaproponowali oni inżynierowi krociowe sumy w dolarach za odstąpienie im patentu. Mają zamiar budować w Ameryce duże fabryki i opanować elektrycznemi wrotkami oba kontynenty.

Gdyby naprawdę nowy ten wynalazek wszedł w powszechne użycie, jakże zmieniłby się wygląd dzisiejszej ulicy! Trzebaby wyznaczyć specjalne pasy na jezdnie dla biegnących na wrotkach.

KWIECIEŃ 7 NIEDZIELA	SŁONCE	
	wschod	zachod
	5—0	5—19
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	6—20	—
	Dł. dnia	Przyb.
	13—19	5—35

Dziś św. Saturnina
Jutro św. Dyonizego

Pogoda

Wczoraj była w Polsce pogoda o chmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami gdzieniegdzie na wschodzie i nad morzem.

Temperatura była dość równomierna i wynosiła o godz. 7 od 0 do 4 st. na nizinach i od 0 do —12 st. w górach.

Nieznaczne opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły niemal cały kraj; obfitsze (powyżej 10 mm.) notowano w Tatrach i Bieszczadach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, na ogół umiarkowanem i z przelotnemi gdzieniegdzie opadami. Cieplej. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Husen kałe mazełtop!
w obecności polskiej „elity" w Łowiczu

ŁOWICZ, 6. 4. — W bieżącym tygodniu odbyła się w żydowskim hotelu wspaniała uroczystość z okazji wydania za mąż córki bogatego kupca żydowskiego żyda Bando.

Poza elitą z towarzystwa żydowskiego wzięli udział w tem rodzinnem święcie również i aryjczycy. Wielką radość sprawiła żydom obecność paru urzędników skarbowych, a zwłaszcza obecność b. naczelnika łowickiego Urzędu Skarbowego, obecnie naczelnika Urzędu Skarbowego w jednem z miast województwa warszawskiego. Starzy żydzi aż cmokali z uciechy, „że taki wielki pan i z tak daleka przyjechał".

Po rozbiciu szklanki pod baldachimem wszyscy wspólnie zaśpiewali hymn „Husen kałe mazełtop" poczem odprowadzono uroczyście młodą parę do „hypy", gdzie pan młody miał wypełnić obowiązek małżeński.

Teraz dopiero rozpoczęła się na dobre zabawa. Wstrzemięźliwy i ostrożny naród wybrany popijał delikatnie, zato goje nie żałowali sobie niczego. Pito i tańczono do upadłego, całując się z dubeltówki z brodatymi patryjarchami. Z entuzjazmem oklaskiwano zwłaszcza jednego z gojów, urzędnika starostwa, który przybrany w jarmułkę tańczył wyśpiewując: „hif. hif, hif"!

Czyż nie rozrzewniające jest to zbratanie się żydów z gojami, a zwłaszcza z przedstawicielami urzędu podatkowego? I kto jeszcze mówi o jakiejś judofobji?

Dwie pożyczki dla Gdyni
zostały zatwierdzone

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło dwie uchwały Rady Miejskiej Gdyni w sprawie zaciągnięcia przez miasto długoterminowych pożyczek. Pierwsza z tych pożyczek w wysokości 150 tys zł. przeznaczona jest na pokrycie kosztów związanych z całkowitem ukończeniem opracowania projektu planu zabudowania m. Gdyni. Druga w sumie 105 tys. zł. na pokrycie kosztów sporządzenia szczegółowego planu zabudowania gminy Orłowo-Morskie i na dokończenie budowy drogi, łączącej szosę Gdańsk — Gdynia z Wybrzeżem.

Pożyczki te przyznane zostały przez B G. K. ze specjalnego rachunku terenowego na okres 15-letni przy oprocentowaniu 3 i trzy czwarte proc. rocznie i opłacie w ratach półrocznych.

W toku zatwierdzenia przez władze nadzorcze pozostaje jeszcze jedna pożyczka, długoterminowa dla Gdyni w wysokości 250 tys. zł. przeznaczona na budowę domków robotniczych. Pożyczkę tę otrzymuje miasto na wniosek Towarzystwa Osiedli Robotniczych z dotacji Funduszu Pracy za pośrednictwem B. G. K. na okres lat 50-ciu.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Krysia" Szaniawskiego. Teatr Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewska i Dymszą.

Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Katiusza". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka". Atlantic (Chmielna 33) — „Wonder Bar". Apollo Marszałkowska 106) — „Weronika" z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — „Jej szampańska noc". Europa (Nowy Świat 63) „Malowana zasłona" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „Poszukiwaczki złota".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Niedziela, 7 kwietnia 1935 r.

9.00 Sygnał. 90.3 Pobudka do gimnastyki. 9.06 Gimn. 9.20 Muzyka (pł.) 9.45 Dziennik por. 9.55 Program. 10.00 Tr. Nabożeństwa z Kościoła św. Jana w Toruniu. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muz. z Filharmonji Warsz. 14.00 Melodje operetkowe. 15.00 „Por. weterenaryjne". 15.15 Orkiestra mandolinistów. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 D. c. ork. mandolinistów. 15.45 „Co należy wiedziec o pielęgnowaniu roślin". 16.00 Koncert solistów. 16.40 Recytacje prozy. 17.00 Koncert (Tr. z Wilna). 17.35 „Nora". 17.50 Pogadanka p. t. „Sportowiec". 18.00 Wiązanki marszowe (pł.). 18.20 Koncert (Tr. ze Lwowa). 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Program. 19.00 Wiadomości sport. 19.45 „Podróżujmy". 20.00 „Rozpoczynamy sezon piłkarski". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Loża Szyderców". 21.30 „Co czytać?. 21.45 Muzyka lekka (pł.). 22.00 Koncert rekl. 22.15 Koncert. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Reportaż z Poznania. 23.30 Muzyka lekka.

Poniedziałek, 8 kwietnia 1935 r.

KATOWICE: 12.05 Muzyka lekka (pł.). 14.00 Koncert popul. (pł.). 16.30 „Pionierzy ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim". 16.45 Utwory Czajkowskiego (pł.). 18.30 „Żelazem czy sercem". 18.45 Krótki recital I. Friedmana (pł.). 19.15 „Bez czarów i zasłon" — felj. 19.25 Lokalne wiadom. sport.

KRAKÓW: 12.05 Koncert utworów Piotra Czajkowskiego z płyt. 16.45 Toti Dal Monte śpiewa (pł.). 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Pogadanka: „Jak się bronią zwierzęta?". 18.45 Recital śpiewaczy W. Kędziorówny. 19.15 Recytacje poezyj. 19.25 Lokal. wiadom. sport.

LWÓW: 12.05 Opera niemiecka — (pł.). 16.45 Ewa Bandrowska — Turska (pł.). 18.40 Życie kult. i artyst. 18.45 Muzyka lekka z płyt. 19.15 „Jak żyje dom ludowy?" — pogadanka. 19.25 Wiadom. sport. lokalne.

ŁÓDŹ: 14.00 Muzyka lekka oraz piosenki w wyk. chóru Eryana (pł.). 18.30 Poradnik turystyczno-sportowy. 18.40 „Życie artyst. i kult.". 18.45 Muzyka (pł.). 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Wiadom. sport. lokalne.

POZNAŃ: 12.05 Muzyka symfoniczna (pł.). 16.45 Kwadrans słynnych artystów — Enrico Caruso (pł.). 18.40 Życie kultur., art. i społ. Poznania. 18.45 Recital fort wyk. D. von Schönberg.

TORUŃ: 14.00 Muzyka popul. (pł.) 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie kult., artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.45 Marsze (pł.). 19.25 Wiadom. sport. z Pomorza.

WILNO: 12.05 Muzyka kameralna (pł.). 16.45 Ordonówna na płytach. 18.45 Utwory Schumanna (pł.). 19.15 Z litewskich spraw aktualnych. 19.25 Wil. wiadom. sport.

Skazaniec pod szubienicą
dostał szoku nerwowego
wobec czego egzekucję odroczono

RZESZÓW, 6.4. — Po odrzuceniu przez p. Prezydenta R. P. prośby o łaskę dla mordercy Gabrjela Czechury, skazanego na karę śmierci przez powieszenie, ministerstwo sprawiedliwości poleciło prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie wyrok śmierci wykonać.

Poczyniono już przygotowania do egzekucji i o decyzji p. Prezydenta powiadomiono Czechurę, jego obrońcę, kapelana i lekarza więziennego.

Wczoraj o godz. 4-ej rano kapelan więzienny wyspowiadał Czechurę, poczem wyprowadzono go na podwórze, gdzie stanął pod szubienicą z maską na twarzy.

Gdy jednak kat Braun chciał skazańcowi zarzucić stryczek na szyję, Czechura padł nieprzytomny na ziemię w nerwowych drgawkach.

Trzykrotnie kat próbował Czechurę postawić na nogi, a gdy się to nie udało, zameldował prokuratorowi, że w tych warunkach nie może wykonać egzekucji.

Na polecenie prokuratora, lekarze zbadali i orzekli, że Czechura jest poważnie chory i że w tym stanie nie można na nim wykonać egzekucji.

Wobec tego w myśl paragrafu 566 k. k. egzekucję odroczono na czas nieokreślony.

Ubój rytualny w Płocku
a odpoczynek niedzielny

PŁOCK. 6. 4. „Głos Mazowiecki", pisząc o uboju rytualnym bydła w Płocku, podkreśla, że żydzi na uboju rytualnym w rzeźni zarabiają więcej, niż sama rzeźnia. Od zabicia jednej sztuki bydła, żydzi pobierają 6 zł., gdy zarząd miejski 5,50 zł. Przeciętnie bije się w rzeźni miejskiej w Płocku około 300 sztuk bydła i od zabicia ich żydzi otrzymują 1800 zł., miasto zaś 1650 zł. Do sumy 1800 zł., pobieranej przez rzezaków żydowskich, dochodzi jeszcze około 400 zł. za ubój około 200 cieląt, tak, że żydzi zarabiają w Płocku miesięcznie na rytulnym uboju razem około 2400 zł. Pieniądze te pobiera w rzeźni miejskiej specjalnie tam urzędujący kasjer gminy żydowskiej. Z pieniędzy tych gmina żydowska opłaca 4 rzezaków, kasjera i jednego stemplarza, resztę zaś pieniędzy zabiera na swe potrzeby.

Jak zaznacza wspomniane pismo, żydzi biją w rzeźni miejskiej w niedzielę popołudniu, co zmusza chrześcijańską obsługę do łamania spoczynku niedzielnego.

Użytkowali bezprawnie
patenty inż. Stan. Szczepanowskiego

LWÓW. 6. 4. Apelacyjny Sąd **Karny we Lwowie rozpatrywał dwa procesy przeciwko borysławskim właścicielom kopalń naftowych, użytkującym bezprawnie patentów inż. Stanisława Szczepanowskiego.**

Współwłaściciel i dyrektor kopalni „Książę Józef". Leon Nechtl został skazany na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem i na 3.000 zł. grzywny; współwłaściciel kopalni „Borysławka II". Ozjasz Eisenstein, na miesiące aresztu i 5.000 zł. grzywny.

41 miljonów pesetów
w spadku po dziadkach

STANISŁAWÓW. 6. 4. Urzędnik starostwa Józef Belotti otrzymał kilkunastomiljonowy spadek po swych krewnych, którzy zmarli w Argentynie. O spadku tym dowiedział się przypadkowo. Podczas wizyty u znajomych, Belotti przeczytał w dzienniku „Popolo d' Italja" ze stycznia bież. roku artykuł p. t. „Taniec miljonów", w którym poinformowano, że konsulaty włoskie poszukują bezskutecznie już od 25 lat spadkobiercy 41 miljonów, pesetów które Włochy z pochodzenia, Franciszek Belotti, pozostawił w spadku wraz ze swym bratem Janem.

Jak się okazało, Franciszek Belotti jest dziadkiem w prostej linji a brat jego Jan stryjecznym jego dziadkiem. Obaj pochodzili z Włoch i wyemigrowali na kilkanaście lat przed wojną do Buenos-Aires.

Dowiedziawszy się o tak szczęśliwym dla siebie uśmiechu fortuny, urzędnik starostwa Józef Belotti, wszczął kroki celem odebrania spadku.

Rozbite rokowania
w sprawie przejęcia dziennika

W grudniu ub. roku ukazały się w prasie notatki o kupieniu „Głosu Narodu" przez Akcję Katolicką. „Głos Narodu" miał się stać organem sfer katolickich, a temsamem miało się stać zadość życzeniu wysokich czynników kościelnych, aby w Polsce istniał oficjalny organ katolicki.

Obecnie jak słychać, rokowania uległy rozbiciu: okazało się, że duchowieństwo przeciwne jest ulokowaniu znacznego kapitału (300 tys. złotych) w wydawnictwie dziennika. Nawiasem dodać należy, że w myśl zawartej umowy, duchowieństwo miało zakupić 40 proc. udziałów, co razem z już posiadanemi 18 proc. stanowiłoby 58 proc. Obecny właściciel „Głosu Narodu" p. Stanisław Burtan, miał zatrzymać w swych rękach 42 proc.

Obwinił się o kradzież
by dostać się do więzienia

CHOJNICE, 6.4. — Niedawno zgłosiło się w Sądzie chojnickim dwóch braci, których prokurator oskarżył o kradzież. Po doręczeniu im aktu oskarżenia prosili o rychłe wyznaczenie rozprawy. Prośbie ich uczyniono zadość, a w „ostatniem słowie" na rozprawie obaj prosili o umieszczenie ich w więzieniu przez czas dłuższy i o niezawieszenie kary. Wyrok skazujący przyjęli z radością i zaraz zgłosili się do więzienia celem odbycia kary.

Ostatnio stanął przed Sądem Grodzkim w Chojnicach 23-letni Tomasz Mazur, który oskarżył się fałszywie o kradzież gotówki i prosił o ukaranie, mimo, że odbywa 2 i pół letnie więzienie w Starogardzie. Sąd jednak uwolnił Mazura od winy i kary, gdyż okazało się, że Mazur fałszywie oskarżył się w tym celu, by dostać się do więzienia na dłuższy okres czasu, chcąc w ten sposób uzyskać lepsze warunki bytu niż na wolności.

Wielka pielgrzymka
do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie

POZNAŃ, 6.4 (KAP). — Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu ogłasza wielką pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Pielgrzymka odbędzie się 28 b. m.

Sypią się kary
na piłkarzy i bokserów

Ledwie rozpoczął się piłkarski sezon ligowy, a już posypały się kary na brutalnych graczy. Piłkarz Pogoni, Nahaczewski, który w ubiegłą niedzielę za brutalną grę na meczu Pogoń - Garbarnia usunięty został przez sędziego z boiska, otrzymał 2-tygodniową dyskwalifikację.

Pozatem dwaj gracze j z tego samego meczu Pogoń — Garbarnia. Niechciol i Risner, ukarani zostali naganą za grę brutalną.

Posypały się też kary na bokserów. Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego zdyskwalifikował na miesiąc dwóch znanych bokserów łódzkich, Panasiaka i Woźniakiewicza, za to, że w zawodach eliminacyjnych wykazali nadwagę. Kara ta liczy się dopiero od poniedziałku, wobec czego obaj pięściarze wezmą udział w mistrzostwach Polski w Poznaniu. Nie będą oni natomiast brali udziału w meczu Warszawa — Łódź, jaki odbędzie się za tydzień w stolicy. Pozatem znany bokser łódzki, Kłoda, został zdyskwalifikowany na 5 tygodni za wprowadzenie w błąd lekarza na mistrzostwach Łodzi, na których startował, mając gorączkę.

10.000 podań
o posady w magistracie

Wobec podania się dotychczas około 100 pracowników gazowni i około 100 pracowników tramwajów do emerytury, spowodu nieprzyjęcia nowych warunków pracy, zarówno zainteresowane przedsiębiorstwa, jak i Zarząd Miejski są zasypane podaniami osób reflektujących na te stanowiska.

Tymczasem część tych etatów nie będzie wcale obsadzona ze względu na reorganizację pracy, co zaś do reszty decyzja powzięta będzie dopiero później, o ile chodzi o pracowników umysłowych dopiero za trzy miesiące.

Tymczasem podań napłynęło już podobno około 10.000, najczęściej osób niemających odpowiednich kwalifikacyj na to stanowisko.

Sprytni kanciarze

BYDGOSZCZ. 6. 4. Z końcem ubiegłego roku, w dziennikach bydgoskich, pojawiło się ogłoszenie o sprzedaży 80- morgowego gospodarstwa z domem piętrowym i budynkami, inwentarzem i zapasami na dogodnych warunkach spłaty. Ogłoszenie to umieścił pośrednik, niejaki Jan Rzeszowski.

Spośród zgłoszeń Rzeszotarski wybrał ofertę niejakich małż. Mateckich z Torunia i wezwał ich, by przybyli do Bydgoszczy. Gdy Mateccy przybyli. Rzeszotarski wyekspedjował ich do Wierzchucina, gdzie mieli obejrzeć objekt gospodarczy.

Na dworcu w Wierzchucinie czekał już na Mateckich niejaki Karol Urbaniek, który jako rzekomy właściciel sprzedawanego gospodarstwa pokazał im gospodarstwo, poczem odprowadził nabywców na dworzec.

W Bydgoszczy czekał już na przybycie Mateckich Rzeszotarski. Wkrótce dobito targu, a że cena, jaką podał Urbaniek, była niska, Mateccy zdecydowali się kupić gospodarstwo i wypłacili Rzeszotarskiemu kilkaset złotych zadatku.

Wczoraj Rzeszotarski i Urbaniek stanęli przed Sądem Okręgowym oskarżeni o oszustwa. Okazało się bowiem, że Urbaniek pokazał Mateckim w Wierzchucinie gospodarstwo swego sąsiada, wcale nie wystawione na sprzedaż.

Sąd wymierzył Rzeszotarskiemu półtora roku. Urbaniekowi 8 miesięcy więzienia.

W Zwierzyńcu spłonęła
fabryka mebli

LUBLIN. 6. 4. W ordynacji Zamoyskich w Zwierzyńcu spaliła się jedna z fabryk mebli, należących do ordynacji. Pożar wybuchł od pieca. Straty wynoszą około 30.000 złotych.

Nielegalny handel
ulgowemi biletami do kin

Zniesienie bezpłatnych biletów do kin, z których korzystały dotychczas różne kategorje osób, spowodowało popyt na t. zw. ulgowe bilety do kin, rozpowszechniane za pośrednictwem różnych instytucyj. Okoliczność tę wykorzystują już przekupnie, którzy gromadzą te bilety i próbują odstępować bywalcom kin, oczywiście za pewnem wynagrodzeniem. Operują oni w przedsionkach, bramach i przed kasami kin.

Wczoraj właśnie ujęto takiego pośrednika przed kasą kina „Atlantic". Młodzieniec ten miał prawdziwego pecha, gdyż zaproponował bilet jednemu z właścicieli kin. Wezwany telefonicznie przodownik P. P. odprowadził go do właściwego komisarjatu, gdzie spisano protokuł, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności sądowej.

Sto lat przeżyły

TORUŃ. 6. 4. W Kościerzynie zmarła najstarsza obywatelka miasta, 106-letnia Józefina Literska. W miejscowości tej żyje jeszcze jedna staruszka Bącowa, która liczy 103 lata.

Za przywłaszczenie
63550 zł.

POZNAŃ. 6. 4. Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał dwóch urzędników miejskiej kasy podatkowej: Wacława Pyza na 2 i pół roku więzienia i Edwarda Rakowskiego na 2 lata więzienia, za przywłaszczenie sobie 63.550 zł. z kasy i użycie ich na własne potrzeby.

Kupcy „łapią" okazję
Pończochy drożeją

Fabrykanci pończoch, korzystając z braku zapasów na rynku wskutek ostatnich strajków w przemyśle pończoszniczym, podnieśli cenę swych wyrobów. Pończochy damskie podrożały o 1—2 zł. na tuzinie.

Nie będzie
interwencji zbożowej

Ze strony powołanej informują, iż wznowienia interwencyjnych zakupów zboża przez państwowe zakłady zbożowe nie należy oczekiwać w najbliższym czasie conajwyżej dopiero za kilka tygodni. Państwowe zakłady zbożowe muszą bowiem przed żniwami prowadzić zakupy b. ostrożnie, aby nowe zbiory nie zastały magazynów zapchanych.

EGZOTYCZNA WARSZAWA

Arab z Algeru

o powojennych przemianach w społeczeństwie arabskiem

Jedyny metylko w Warszawie, ale i w całej Polsce, Arab, posiada nazwisko długie i trudne do zapamiętania: Kherbi Ahmed Ben Hadj Koulder. Kędzierzawe krucze włosy, czarne, ogromne oczy i oliwkowa cera zdradzają człowieka Wschodu.

P. Kherbi urodził się w Medynie, wychował w małem miasteczku arabskiem Blida, studja wyższe ukończył na Uniwersytecie arabskim w Tunisie. Pochodzi z jednej z najstarszych rodzin arabskich, której drzewo genealogiczne sięga kilkuset lat wstecz. Cały naród arabski, liczący w chwili obecnej około 6 miljonów, pochodzi właściwie od kilkunastu tylko rodzin, osiadłych przed wiekami w Północnej Afryce.

ALGER POD ZNAKIEM WINOGRON

— Ojciec mój — opowiada p. Kherbi łamaną i niezawsze zrozumiałą polszczyzną — jest znanym i cenionym w Algerze uczonym. Studja i praca umysłowa wypełniają mu jednak tylko połowę życia: z niemniejszem bowiem zamiłowaniem oddaje się uprawie roli, hodowli pomarańczy i winogron we własnej posiadłości, oddalonej od Blidy o kilkanaście kilometrów.

— Trzeba powiedzieć, że uprawa winogron w Algerze nadzwyczaj się opłaca. Liczne fabryki wina, zakładane przez rząd francuski, mnożą się jak grzyby po deszczu i zapotrzebowanie na winogrona jest ogromne. Toteż śmiało twierdzić można, że cała Północna Afryka stoi pod znakiem winogron. Wartość jednego hektara winogron wynosi przeciętnie 50—60 tysiecy franków, w pobliżu miasta ceny te są jeszcze wyższe. Winnice pokrywają olbrzymią większość ziemi uprawnej, natomiast hodowlą zboża nikt nie chce się zajmować, ponieważ jest zupełnie nieopłacalna.

STARZY I MŁODZI W ALGERZE

— Jak wyglądają obecne stosunki w Algerze?

— O, zupełnie inaczej, niż przed wojną. W ciągu ostatnich kilkunastu lat w społeczeństwie arabskiem zaznacza się wyraźnie rozłam na dwa obozy: pokolenie stare i młode, przyczem ruch młodych zatacza coraz szersze kręgi, zjednywując sobie około 60 proc. zwolenników.

— Pokolenie stare, zacofane w poglądach, jest bardzo konserwatywne; zwłaszcza najliczniejsza sekta sofistów przeciwstawia się kategorycznie prądom cywilizacyjnym Zachodu.

— Araba—przedstawiciela starego pokolenia, cechuje bierna postawa życiowa, lęk przed pracą, nauką i wszelkim postępem. Modlitwa, ścisłe przestrzeganie obrzędów religijnych, życie w ascezie zdala od wiru życia, stanowią dla nich ideał i trzeba przyznać, że poglądy te są dla rzadu francuskiego bardzo wygodne, zapewniają mu bowiem dużą swobodę ruchów.

— Młody powojenny ruch arabski, skupiający swe siły w głównej organizacji Islah, pragnie przeprowadzić szereg reform, któreby zbudziłyby Arabów z letargu, wyrwały ich ze stanu duchowego uśpienia i ciemnoty. Propaganda w kierunku unowocześnienia społeczeństwa arabskiego, prowadzona przez naszą organizację (p. Kherbi jest jednym z przywódców i czynnych organizatorów ruchu młodych) jest bardzo trudna, napotyka bowiem na opór dwustronny: sprzeciw samych Arabów z obozu konserwatywnego, którzy nie chcą np. dopuścić do równouprawnienia kobiet w nauce, pracy i t. p., oraz sprzeciw władz francuskich, którym szerzenie oświaty, kultury i uświadomienia narodowego wśród Arabów jest mocno nie na rękę. Konfiskaty pism, wydawanych przez Islah, zamykanie szkół arabskich i inne represje są aż nadto wyraźnym dowodem, że Francja stara się młody ruch arabski w miarę możności przytłumić.

— Niemniej prace Islahu postępują naprzód: z inicjatywy tej ogarnizacji utworzono niedawno w Algerze muzułmańsko - arabskie towarzystwo naukowe, czyni się również starania o założenie Uniwersytetu arabskiego w Algerze obok istniejącego już Uniwersytetu francuskiego.

— Islah chce wychować nowy typ Araba który przy zachowaniu swej odrębności rasowej i narodowej i przestrzeganiu wszystkich tradycyj muzułmanina zmieni swą postawę życiową z biernej na czynną biorąc z cywilizacji zachodniej to, co posiada ona najlepszego.

ARAB NA POLSKĘ

— Czy Arabowie interesują się Polską?

— Więcej, niż się w Polsce przypuszcza. Już w wiekach średnich spotyka się nazwiska Arabów, którzy zajmowali się historją i geografją Polski. Narody Wschodu obdarzają Polskę dużą sympatją, jako jeden z niewielu krajów europejskich, który nie ma w swej naturze instynktów zaborczych i nie odnosi się do ras kolorowych z pogardą i poczuciem wyższości.

— W Algerze dużą propagandę swego kraju szerzył prof. Smogorzewski ze Lwowa, który przebywał w Północnej Afryce kilka lat. Dzięki niemu właśnie przyjechałem przed trzema laty do Polski jako lektor języka arabskiego na Uniwersytecie lwowskim, później warszawskim i w Instytucie Wschodnim w Warszawie. Zamierzam wydać obszerną pracę o muzułmanach w Polsce, — gdy ukończę badania w tym kierunku, powrócę już do Algeru na stałe.

Wioślarska drużyna olimpijska

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich w porozumieniu z kapitanem sportowym, Długoszewskim, ustalił skład olimpijskiej drużyny wioślarskiej. Drużyna ta składać się będzie w zasadzie z 20 zawodników z tem jednak, że PZTW opiekować się będzie pozatem szeregiem innych zawodników, którzy ewentualnie dołączeni będą do drużyny olimpijskiej później.

Skład drużyny olimpijskiej jest następujący: Borzuchowski, Seweryn, Antonowicz, Kobyliński, Tilgner, Ślązak (Warsz. Tow. Wioślarskie), Braun, Broniec, Pasikowski, Szrajda, Ciechanowski, Ormanowski (Bydgoskie Tow. Wiośl.), Tyszer, Odziemski, Czaplicki, Tuczyński (Kaliskie Tow. Wiośl.), Leporowski, Kurzyłowicz (KW 04 Poznań), Very (AZS Kraków) i Kepel (AZS Wilno).

Zastępcami członków drużyny olimpijskiej, podobnie jak to zrobił Polski Zw. Lekkoatletyczny, mianowano: Łukaszewskiego (Płock), Tobera (Włocławek), Hofmana, Janickiego, Maciejewskiego i Perlińskiego (Kalisz).

Kierownikiem drużyny olimpijskiej mianowano p. Długoszewskiego. Pozatem w czterech głównych ośrodkach ustanowiono referentów przygotowania olimpijskiego, którymi zostali: na Warszawę p. Gordziałkowski, na Poznań p. Garstecki, na Bydgoszcz p. Siemiątkowski i na Kalisz p. Sztark.

Brednie Anglika o Warszawie

Kobiety są ludzkie — bandyci wytworni

Londyński dziennik „Daily Express" zamieścił korespondencję znanego dziennikarza angielskiego p. Patricka Murphy. Korespondencja pisana jest z Warszawy, w okresie pobytu w naszej stolicy sir Edena. „Możesz wierzyć lub nie — ale taka jest Warszawa" — tak zatytułował swoje „wrażenia" z Warszawy p. Patrick. Korespondencja jest jedną wielką rewelacją i powinna przedewszystkiem zainteresować warszawiaków. Zaczyna się od pięknego ukłonu w stronę dam.

Kobiety w Warszawie są miłe i ludzkie,

zauważył p. Patrick Murphy. Co rozumie przez określenie „ludzkie"? Sekret niezbadany. Do warszawiaków odnosi się pobłażliwie, nazywając ich

najgenjalniejszymi ignorantami świata.

Skolei zajmuje się żebrakami warszawskimi, których nadmierną ilość przypisuje zamknięciu Rosji przed przemysłem polskim.

Po informacjach o cenach żywności i zachwytach nad tanością w Warszawie (kaczka 1 zł. 25 gr., a masło, jaja i zieleniny, których jest nadmiar—nabywa się niżej cen kosztu) — p. Murphy poświęca sporo uwagi

„dwornikom" warszawskim.

Kto jest „dwornik"? To dozorca, który, jak twierdzi korespondent „Daily Expressu" musi otwierać każdorazowo w ciągu dnia bramę każdemu lokatorowi.

Sporo entuzjastycznej uwagi poświęca także warszawskim złodziejom i bandytom, którzy są niesłychanie uprzejmi, „gdyż grzeczność warszawian jest przysłowiowa" — zapewnia p. Murphy. Wobec tego bandyta proponuje uprzejmie: „Panie dyrektorze, pozwoli pan swój zegarek". Kiedy kradzież już jest dokonana, zjawia się policjant, który zaprasza dystyngowanego przestępcę: „Proszę pana bandytę o łaskawe pofatygowanie się ze mną do komisarjatu". Bandyta zgadza się, gdyż otrzymał wyższe wykształcenie w specjalnej uczelni przy ul. Krochmalnej.

Życie wytworne

kwitnie w kawiarniach warszawskich. Ludzie wiodą żywot hulaszczy, zjadając ciastka i popijając je kawą. W restauracjach wre życie hulaszcze, a każda uczta kończy się ogólną strzelaniną z rewolwerów.

Zato gorzej przedstawia się życie kupców warszawskich, gnębionych przez bandytów. Pozatem — umiera w Warszawie 4 osoby dziennie z głodu. Ale mimo to wszystko pan Patrick nie zaprzecza, że Warszawa jest jednem z najprzyjemniejszych i najmilszych miast na świecie.

Na zakończenie dodaje, że po ulicach Warszawy stale maszerują żołnierze, który Polska liczy 350 tysięcy. „A zaś na czele swojej Pierwszej Brygady — maszeruje Marszałek Piłsudski".

Tak wygląda Warszawa w angielskim sosie.

Po przeczytaniu tych bzdur o Warszawie można mieć chyba tylko wątpliwości o wytrzymałości angielskiego dziennikarza na wódkę polską. Prawdopodobnie upił się i nabredził po pijanemu.

Klub Trzynastu

Ludzie, którzy kpią z przesądów

Życie byłoby nudne i nieurozmaicone, gdyby ludzie nie wynajdowali przesądów. Wszelkie niepowodzenia drobne i większe składa się na karb niefortunnego wstania lewą nogą, rozsypania soli lub spotkania np. pstrokatego konia. Inne przesądy zabraniają rozpoczynania wszelkich interesów w piątek, lub, jak chcą niektórzy, w poniedziałek. Choć zasadniczo wszyscy wyrzekają się, że nie są przesądni, jednak pocóż kusić fortunę, czyż nie lepiej na wszelki wypadek odpukać np. w niemalowano drzewo wypowiedziane życzenie.

KLUB TRZYNASTU

Tymczasem w Berlinie istnieje klub ludzi, którzy wypowiedzieli wojnę przesądom. Klub składa się z 13 członków, ani jednego więcej, ani jednego mniej. Oczywiście, że należenie do klubu obowiązuje do szeregu czynności, związanych ze zwalczaniem przesądów. Klub sam więc mieści się w dużej sali, pośrodku której znajduje się wielki stół, a na nim leży trupia czaszka. Gentleman zwalczający przesądy (ciekawe jest, że zwalczaniem przesądów zajmują się mężczyźni, a nie kobiety) spędzają wieczory w miłym nastroju, a dniem zebrań przeważnie jest piątek, jako dzień feralny. Jeśli w dodatku w piątek przypadnie 13-ty dzień miesiąca, daje to powód do wspaniałej uczty, jako że jest to szczególny zbieg feralności. Oczywiście, że nakrycia ułożone są na krzyż, co — jak wiadomo — prowokuje nieszczęście, a zaś członkowie klubu obdarzają się w tym dniu nawzajem ostremi przedmiotami, jak np. nożami, nożyczkami, jednem słowem wszystkiem co kłuje i co może przeciąć przyjaźń, jak mówi przesądne mniemanie.

OBOWIĄZKI CZŁONKA

Oczywiście, że członkowie obowiązani są przestrzegać bojkotowania przesądów i w swojem życiu prywatnem. Taki jeden z trzynastu obowiązany jest codziennie rano wstawać z łóżka lewą nogą, golić się przed lustrem, które w dodatku rozbił własnoręcznie. Obowiązuje go również władanie obuwia wtenczas, kiedy ma na głowie kapelusz. Nie powinien się także lękać, jeśli ktoś mu zdejmuje pierścionek z ręki, chociaż ma to sprowadzić na niego masę nieszczęść i niepowodzeń. Przeciwnie, członek klubu trzynastu pozwala sobie zdejmować pierścionek, jeśli tylko ma na to ochotę któryś z jego przyjaciół i ma się rozumieć, że nie wątpi, iż nic zaszkodzi to jego losom. Obowiązany jest również do zapalania papierosa trzem osobom jedną zapałką, wbrew tragicznemu zabobonowi, że trzeciej z tych osób grozi śmierć. Bezwzględnie jednak najuroczystszy dzień klubowy jest to dzień, w którym członkowie spotkają czarnego kota, przebiegającego im drogę. Jest to przyczyna do wielkiej extra-uczty, na której powtarzają swoje antyprzesądne praktyki.

Pierwsze wieści z Poznania

Taborek znokautowany

Wczoraj wieczorem rozpoczęły się w Poznaniu indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. Do zawodów zgłosiło się ostatecznie 71 pięściarzy prawie ze wszystkich okręgów PZB.

Sensacją pierwszego dnia zawodów była porażka przez k. o. znanego pięściarza łódzkiego, Taborka, którego pokonał w drugiej rundzie Misiurewicz.

Szczegółowe wyniki wczorajszych spotkań były następujące: w wadze muszej Jarząbek (Śląsk) pokonał po zaciętej walce Zbiszewskiego (Gdańsk), Wieczorek (Warszawa) zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie Nieprza (Lwów), wreszcie Górecki (Białystok) wygrał na punkty ze Stanem (Lublin).

W wadze koguciej Wirski (Poznań) pokonał na punkty Spodenkiewicza (Łódź), a Wojsławski (Lublin)—Nowickiego (Kraków).

W wadze piórkowej Piotrowicz (Białystok) zwyciężył na punkty Kowalskiego (Pomorze), a Polus (Warszawa) wygrał po ciężkiej walce z Chrostkiem (Kraków).

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Łódź) pokonał na punkty Ackermana (Lublin), Bąkowski (Warszawa) zwyciężył Bienenstocka (Lwów), Kajnar (Poznań) zwyciężył Banasiaka (Łódź), Sipiński (Poznań) pokonał Krawczyka (Śląsk), wreszcie Maj (Białystok) wygrał z Orliczem (Wilno).

W wadze półśredniej Bieniek (Śląsk) pokonał Biesa (Pomorze), Jodłowski (Kraków) zwyciężył Piłę (Lwów), a Misiurewicz (Poznań) pokonał przez knockaut w drugiej rundzie Taborka (Łódź).

Ogromne śniegi w Karpatach

Tatry na Wielkanoc w śniegu?

O ile tegoroczna zima rozpoczęła się w górach b. późno, a dobre warunki dla narciarzy wytworzyły się dopiero 10 stycznia, obecnie zarówno w Tatrach, jak i we Wschodnich Karpatach zaśnieżenie jeszcze trwa.

Od narciarzy warszawskich, którzy w ub. niedzielę bawili w górach dowiadujemy się, że warunki narciarskie są obecnie nawet jeszcze lepsze, niż w połowie lutego. W Beskidach Zachodnich, w okolicach Suchej i Chabówki można doskonale jeździć na nartach, nawet na niewysokich wzgórzach. W samem Zakopanem była znakomita sanna przy 4 stopniach mrozu w dzień i 14 stopniach w nocy. Analogiczne warunki panują w Krynicy i Worochcie, gdzie w ostatnim tygodniu marca i w pierwszych dniach kwietnia, po dwutygodniowej przerwie, nastała znowu doskonała sanna. Schroniska górskie w Tatrach i na Czarnohorze są przepełnione.

Warstwa śniegu jest tak gruba, że w Gorgonach których szczyty pokryte są na przestrzeni setek km. kw. gęstą kosodrzewiną dwumetrowej wysokości, śniegi pokryły tę kosodrzewinę całkowicie, a szczyty Gorgan wyglądają jak ośnieżone łąki, co zdarza się raz na kilka lat o tej porze.

Narciarze przewidują, że jeszcze przez cały kwiecień panować będą w Tatrach i na Czarnohorze dobre warunki narciarskie, bowiem do tego czasu ani deszcze, ani odwilże nie zdołają śniegu zniszczyć. W Zakopanem w drugi i trzeci dzień Wielkiejnocy przewidziane są jeszcze zawody narciarskie.

Dymisja zarządu

narciarskiego okręgu podhalańskiego

Na ostatniem posiedzeniu zarządu 4 Okręgu narciarskiego podhalańskiego cały zarząd okręgu wraz z prezesem, płk. Wagnerem, na czele złożył swoje mandaty.

Powodem tej demonstracji są nieporozumienia, jakie powstały pomiędzy zarządem głównym Pol. Zw. Narciarskiego a Okręgiem na tle ostatnich mistrzostw Polski.

Benjaminek ligi

buduje własny stadjon

Piłkarski benjaminek ligowy, KS Śląsk, buduje własny stadjon w Świętochłowicach. Budowa tego stadjonu odbywa się w szybkiem tempie i otwarcie ma nastąpić już za dwa tygodnie, przyczem tego dnia, t. zn. 21 b. m., odbyłby się na nowem boisku mecz pomiędzy KS Śląsk i mistrzem Śląska Opolskiego klasy A, drużyną VFB z Gliwic.

Oficjalne otwarcie stadjonu ma nastąpić 3 maja. W dniu tym ma się odbyć mecz banjaminka ligi z mistrzem Polski, a więc Śląska z Ruchem.

Stadjon benjaminka ligi w Świętochłowicach budowany jest według najnowszych zasad techniki, bez krytych trybun i obejmować ma około 40.000 miejsc.

Dokąd dziś pójdziemy?

W gmachu YMCA (ul. Konopnickiej 6), o godz. 18 odbędą się mistrzostwa polskiej YMCA w grach sportowych.

W lokalu PZL o godz. 16.30 odbędzie się mecz bokserski PZL — CWS.

Pozatem odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Na boisku Skry o godz. 16 Skra walczy z Gwiazdą. Na boisku Polonji o godz. 15.30 Hapoel walczy z Czarnymi. Wreszcie na boisku Legji o godz. 16 Orkan spotka się z Barkochbą.

Tylko niewiasty

kandydują do W.H.N.S.

W Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego odbędzie się dziś o godz. 10 posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej. Komisja ta nada tę nagrodę tej osobie, która w 1934 r. osiągnęła najbardziej wartościowy wyczyn sportowy.

Na liście kandydatów do W. H. N. S. znajdują się tylko same niewiasty, mianowicie Wajsówna, Walasiewiczówna (lekka atletyka), Kurkowska-Spychajowa (sport łuczniczy) i Nehringowa (łyżwiarstwo).

Na liście kandydatów figurowało również nazwisko kpt. Hynka, który jednak zrezygnował z kandydatury. Kpt. Hynek oświadczył PUFW-owi, że ponieważ nie jest on członkiem żadnego ze zrzeszonych w Związku Polskich Związków Sportowych — państwowych związków sportowych, przeto dziękując za uznanie jego wyczynu balonowego, prosi o wycofanie kandydatury do W. H. N. S.

Wybitni sportowcy

bez przydziałów klubowych

W obecnym okresie dziwnym zbiegiem losu kilku wybitnych sportowców pozostaje bez przydziałów klubowych. Dotyczy to Wajsówny, która po uzyskaniu zwolnienia Sokoła łódzkiego nie ma przydziału klubowego. Według pogłosek, Wajsówna ma wstąpić do Zjednoczonych.

Następnie bez przydziału klubowego znajduje się Kusociński, który po wystąpieniu z Warszawianki nie zapisał się dotąd do żadnego klubu, według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa, powróci on do tego samego klubu. Trzecim wybitnym zawodnikiem, który nie ma przydziału klubowego, jest Noi, zwycięzca zeszłorocznego biegu narodowego, który był w Sokole poznańskim, a ma zamiar zapisać się do warszawskiej Legji.

Atleci przed wyjazdem

do Kopenhagi

Od najbliższej niedzieli za dwa tygodnie odbędą się w Kopenhadze mistrzostwa Europy w zapaśnictwie. Na mistrzostwa te został wyznaczony ostatecznie tylko jeden atleta Polski, mianowicie Gałuszka w wadze średniej. O składzie reszty reprezentacji zadecydują finałowe eliminacyjne walki, które w kilku wagach odbędą się jutro o godz. 12 w lokalu PKS. Walczyć będą mianowicie: Rokita—Ruda (Śląsk) w wadze koguciej, Ślązak—Neuff w wadze lekkiej i Zembrzuski—Szajewski w wadze półśredniej.

W pozostałych wagach walki eliminacyjne odbędą się na Śląsku, a mianowicie: w wadze piórkowej Dworok spotka się ze Świętosławskim, a w półciężkiej Gwóźdź z Kreczmarskim. Waga ciężka prawdopodobnie nie będzie obsadzona.

Rekordowy wyścig maszyn

Jak podaje prasa królewiecka, w czasie od 11 do 13 b. m. odbędzie się w Prusach Wschodnich wyścig samochodowy i motocyklowy p. n. Ostpreussenfarth 1935.

Do wyścigu zgłoszono dotychczas 504 samochody i motocykle z Prus Wschodnich, Bawarji, Saksonji, Brandenburgji, Hamburga, Lubeki i Gdańska. Będzie to największy wyścig w Niemczech, jeśli chodzi o liczbę startujących.

Ze sportu pływackiego zagranicą

Bieżący rok jest szczególnie obfity w rekordy światowe w pływaniu. Ostatnio na zawodach pływackich w Nowym Jorku w basenie krytym pobity został dwukrotnie rekord świata na 150 jardów st. grzb.

Adolf Kiefer, 16-letni pływak, startujący poza konkursem, uzyskał na tym dystansie doskonały wynik 1:36,1. W konkursie Danny Zehr osiągnął wynik 1:36,3. Oba te wyniki lepsze są od rekordu świata, który wynosi 1:36,9.

Holenderska pływaczka, Willie den Ouden, może pochwalić się niebylejakim sukcesem. Oto posiada ona 8 rekordów światowych w pływaniu st. dow., a mianowicie: 100 metrów 1:04,8, 200 metrów 2:28.2, 300 mtr. 3:58, 400 m. 5:16, 500 m. 6:48,4, a pozatem 100 jardów 59,8, 200 jardów 2:14,2 i 220 jardów 2:27,6.

Akademicy

na mistrzostwach świata

W Budapeszcie odbędą się w dniach 10 — 18 sierpnia akademickie igrzyska światowe, które zgromadzą na starcie rekordową liczbę zawodników. Do mistrzostw zgłosiło się dotychczas już 25 państw, a m. in. Polska. Z państw pozaeuropejskich są następujące zgłoszenia: Egipt, Japonja, Palestyna, Południowa Afryka i Stany Zjednoczone.

KLEKSY

Warto nad tem pomyśleć

Stanowczo nie powinno się dążyć do tego, aby społeczeństwo było zbudowane nakształt rodziny. Przeciętnie bowiem biorąc, życie rodzinne w naszych czasach, to widowisko więcej, niż ponure. Ludzie zdawałoby się z gruntu dobrzy i poczciwi, kiedy się spotyka na ulicy czy w kawiarni, staliby się w naszych oczach prawdziwemi potworami i zwyrodnialcami, gdybyśmy mogli podglądnąć ich zachowanie na łonie ich własnej rodziny. Już od dziecka wytwarzają sią w człowieku dwie natury. Dziecko w domu jest zazwyczaj potwornym i nieznośnym bachorem, z którym nikt literalnie nie może sobie dać rady i który systematycznie wpędza biednych rodziców do grobu, przysparzając im ustawicznie moc nowych zmartwień i kłopotów. To samo dziecko, kiedy znajdzie się w otoczeniu ludzi obcych, staje się prawdziwym aniołem ,a znajomi nie mają słów podziwu i zachwytu.

Z perfidnego, dwulicowego szczeniaka, wyrasta jeszcze bardziej perfidna i dwulicowa latorośl, która z biegiem lat coraz bardziej zaczyna przypominać legendarnego bohatera książki „Dr. Jekyll and Mr. Hyde". Sympatyczny, lubiany i poważany przez znajomych, dobroduszny starszy pan jakże przyjemnie i czarująco odnosi się do ludzi, których ledwo zna i którzy go nic a nic nie obchodzą. Ten sam pan, kiedy znajdzie się w gronie swoich bliskich, kochanych i kochających go istot, zrzuca z siebie dobroduszna maskę i staje się sadystą, siepaczem. a w najlepszym wypadku opryskliwym gburem. Bliskie istoty odpłacają mu pięknem za nadobne i ognisko domowe zmienia się na posiedzenie Mr. Hyde'ów.

•

Jakiś przyszły kronikarz naszych czasów nie będzie miał wiele kłopotów, aby ustalić, jakie stosunki panowały w rodzinach polskich w 1935 roku. Weźmie, tak jak ja, pierwszą lepszą gazetę do ręki i wystarczy mu przeczytanie paru tylko tytułów, by dojść do przekonania, w jakiej idylli żyły rodziny jego przodków w naszej epoce. Żeby mu to ułatwić, przytoczę kilka tytułów ze sprawozdań, zamieszczonych w jednem z pism stołecznych:

STOŁKIEM ZMASAKROWAŁ ŻONĘ.

ZAZDROSNA ŻONA POBIŁA NIEWINNĄ URZĘDNICZKĘ.

REWOLWEROWA ROZPRAWA MIĘDZY MAŁŻOKAMI.

POTWORNY OJCIEC ZARŻNĄŁ PIĘCIORO SWOICH DZIECI.

Coś w rodzinie polskiej popsuło się.

Hipolit Ten.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały Konie stajni Golejewko

Stajnia Golejewko przybyła przed paroma dniami na tor warszawski w liczbie 20 koni, w tem: 11 starszych i 9 dwulatków. Konie przezimowały lekko i stan ich jest zadawalający.

Ze starszego pogłowia końskiego wysuwa się na pierwszy plan klasowa córka „Harlekina" i „Rosenmaid', „Kadmea", zwyciężczyni nagrody ,Oaks" w r. 1934. Na koncie jej figuruje poważna kwota, wygrana w ub. roku, 51.650 zł., temsamem wysunęła się na pierwsze miejsce pośród swych rówieśniczek. Na sześć startów w ubiegłym roku była 3 razy pierwszą i 3 razy z miejscem. Wykazała więc temsamem nieprzeciętne zdolności wyścigowe. Obecnie również będzie dla swych rówieśniczek poważną konkurentką.

Następnie wymienić należy „Krytona", brata wytrzymałego „Jarosławia". który biegał równo i dobrze. Jeżeli pójdzie śladami swego starszego brata, to na dłuższych dystansach będzie niebezpiecznym przeciwnikiem. „Kiris", niezbyt szczęśliwie jeżdżony w ub. roku, może obecnie sprawić stajni niejedną miłą niespodziankę. Dalej „Kajana", bez pretensji do klasy, pożyteczna. Potem „Ksieni", która przez zimę znacznie zyskała.

Z trzyletnich wyróżnia się „Lipona", która biegając dwulatkiem na 5 startów, trzy razy wygrała. Stajnia pokłada w niej większe nadzieje. niestety, nie posiada ona zapisu do „Derby". „Laudum", rodzony brat klasowego „Jawora", jeden z poważniejszych kandydatów do błękitnej wstęgi 1935 r., rozrósł się i budową swą upodobnia się do swego starszego brata. Dobrze zapowiada się „Langora", siostra pożytecznej „Jeanette III". Nie biegały w roku zeszłym trzyletni „Liang", oszczędzany spowodu ciężkiej choroby, jaką stajnia przechodziła w roku ubiegłym, rodzony bat „Kornaka, i „Limonit". rodzony brat „Irkuta". Ujrzymy je wkrótce w szrankach z początkiem sezonu tembardziej, że program obecny przewiduje parę wyścigów specjalnie zarezerwowanych dla koni trzyletnich, które nigdy nie startowały. Wymienić należy jeszcze „Lesinę" i „Laumę", która znacznie się poprawiły. W roku zeszłym startowały one tylko po jednym razie, zajmując płatne miejsca.

Stajnia posiada 9 dwulatków. w tem wszystko potomstwo znanego i wypróbowanego u nas „Harlekina". Z całej stawki wyróżnia się rodzony brat „Kadmei", „Marywil" w typie wyścigowym, dalej rodzony brat „Kajany" Mirza, piękna sznytowa Milo, rodzona siostra „Jawora", dalej z dobrą parantelą, siostra klasowej „Fallady" i „Ingody", „Merfinia" nieco mało wyrośnięta, bądźcobądź rokująca duże nadzieje. Nieźle się zapowiada również „Minazet" brat „Jumara". W stawce znajduje się pierwszy przychówek zagranicznej, niemieckiej „Pflicht", „Marlena".

Na koniec wspomnieć wypada: krępą, niedużą „Merci", wyrośniętą „Mata - Hari" i „Markitę".

Dwuletniemi końmi zajmiemy się bliżej w miarę sezonu przeznaczonego dla młodzieży.

Opiekować się będzie stajnią trener Stefan Michalczyk, jeździć będzie syn jego Stefan Michalczyk.

NA MARGINESIE HISTORJI

Królowa Wiktorja, Napoleon i Clemenceau w zwierciadle anegdoty

NIEZNOŚNY SMARKACZ

P. de Belloc oficer wojsk Ludwika XVI pisze w swoich pamiętnikach:

„Gdy zostałem mianowany adjutantem dowódcy załogi na Korsyce i miałem właśnie ze swym szefem wsiadać w Tulonie na okręt, ażeby udać się na wyspę, zgłosił się do mego pułkownika jakiś szlachcic korsykański z zapytaniem, czy nie mógłby się zabrać z nami, gdyż w całym Tulonie nie może wynająć barki, a pilno mu dostać się na Korsykę. Mój pułkownik się zgodził i niebawem przyszedł ów szlachcic z synem kilkunastoletnim chłopcem w mundurze szkoły oficerskiej. Młodzieniec ten nie był usposobienia towarzyskiego. Podczas podróży spacerował samotnie po pokładzie albo też siadał gdzieś w kącie i czytał książki, których miał pełen tłomoczek. Gdy zbliżyła się pora posiłku pułkownik posłał mnie do niego, abym go zaprosił na obiad. Chłopiec odmówił jednak i to w sposób opryskliwy, że wróciwszy do pułkownika powiedziałem:

— To jakiś nieznośny smarkacz i muszę się przyznać, że gdyby pan pułkownik się zgodził to chętnie wziąłbym go za kołnierz i wyrzucił za burtę.

Po latach, pisze dalej p. Belloc nieraz myślałem, że gdybym był wówczas istotnie wyrzucił tego chłopca za burtę, to Europa nie byłaby tak przewrócona do góry nogami, jak dziś. Ten bowiem nieznośny smarkacz nazywał się Napoleon Buonaparte.

CLEMENCEAU W WIĘZIENIU

Clemenceau był od najmłodszych lat radykalnym republikaninem. Zawiodło go to w r. 1861 do więzienia, gdzie spędził 73 dni zachowując na całe życie przykre wspomnienie. Szczególnie źle wspominał „kąpiel", a raczej coś, co tem mianem określano.

„Przywieziono mnie — pisze— i wpakowano do celi, w której była wanna napełniona wodą koloru białej kawy. Siedział w niej rozkoszując się kąpielą jakiś bardzo brudny złodziej. Gdy miał już dosyć zaproponował mi, abym się zanurzył w tej samej cieczy. Ze względów bowiem oszczędnościowych wody nigdy nie zmieniano, a regulamin więzienny w trosce o zachowanie czystości więźniów każdemu nakazywał kąpiel. Ponieważ opierałem się, dozorcy oświadczyli mi grzecznie, że wezmą mnie jeden za głowę, drugi za nogi, abym zakosztował tej .kawy z mlekiem". Po długich perswazjach otrzymałem zezwolenie zanurzenia się w wannie tylko do kolan.

SERCE KRÓLOWEJ WIKTORJI

Gdy w r. 1854 przyjechała do Paryża królowa angielska Wiktorja, a cesarz Napoleon III nadał jej wizycie jaknajbardziej uroczysty charakter, nie podobało się to starym bonapartystom weteranom Wielkiej Armji i jeden z nich odezwał się: „Gdyby stary to widział byłby wściekły".

W pałacu cesarskim damy dworu musiały być bardziej powściągliwe w wypowiadaniu swej opinji. Nie mogły się jednak powstrzymać od wyśmiewania kostjumu podróżnego królowej. Jacques de la Fay w książce p. t. „La princesse Mathilde": tak opisuje scenę jaka się wówczas wydarzyła:

„Duży welon gazowy spływał z kapelusza królowej, na którym spoczywała duża i jaskrawa papuga zrobiona z włóczki. Królowa Wiktorja miała bystry wzrok dostrzegła więc ironiczne spojrzenia rzucane na papugę, szepty i śmiechy, a wskazując na kapelusz odezwała się do księżnej Matyldy:

„Jest to ostatnia robota mojej najmłodszej córeczki".

Taka czułość macierzyńska rozbroiła zupełnie złośliwe damy.

Spis koni stajni Golejewko

WYGRANE ZA ROK UBIEGŁY

4 l. og. kaszt. Kryton (Harlekin — Donna Mobile) wygr. 13.370 zł.

4 l. og. kaszt. Kirys (Harlekin - Odolie) wygr. 12.160 zł.

4 l. kl. g. Kadmea (Harlekin - Rosenmaid) wygr. 51.650 zł.

4 l. kl. gn. Kajana (Harlekin - Malaga II) wygr. 12.240 zł.

3 l. og. gn. Liang (Harlekin - Dulcynea) nie biegał.

3 l. og. gn. Limonit (Harlekin — Boule de Neige) nie biegał.

3 l. og. gn. Laudum (Harlekin — Beate wgr. 1.980 zł.

3 l. kl. gn. Lipona (Harlekin - Rosenmaid) wygr. 6400 zł.

3 l. kl. kaszt. Langora (Harlekin - Reichsgrafin) wygr. 1.080 zł.

3 l. kl. kaszt. Lesina (Harlekin — Bajka III) wygr. 180 zł.

3 l. kl. siwa Lauma (Aurelius — Maronette) wygr. 540 zł.

2 l. og. gn. Marywil (Harlekin — Rosenmaid).

2 l. og. kaszt. Mirza (Harlekin — Malaga II).

2. og. gn. Minaret (Harlekin — Combres).

2 l. kl. kaszt. Markita (Harlekin — Maronette).

2 l. kl. kaszt. Milo (Harlekin— Beate).

2 l. og. gn. Minavet (Harlekin — Graisse).

2 l. kl. gn. Mata - Hari (Harlekin — Wehrplicht).

2 l. kl. gn. Marlena (Harlekin — Pflicht).

2 l. kl. gn. Merci (Harlekin — Sybilla).

Dieta pomaga na wszystko nawet na... zazdrość

Lekarz paryski, dr. Dumoulin, studjuje od dłuższego już czasu kwestję zazdrości nietylko teoretycznie, ale i praktycznie, jako przejaw chorobowy. Dr. Dumoulin twierdzi, że zazdrość pozostaje w ścisłym związku z temperamentem danego osobnika i w nim czerpie swoją siłę.

Swoim pacjentom dr. Dumoulin zaleca dietę bezmięsną, potrawy bez ostrych przypraw, mleko, wodę. Człowiek chorujący na zazdrość, musi wcześnie wstawać, wypić naczczo szklankę zimnej wody, poczem udać się na półgodzinny spacer. Ale to jeszcze nie koniec. Aby zaabsorbować myśli chorych, odciągnąć ich od przedmiotu zazdrości, radzi dr. Dumoulin zajęcie się naukami abstrakcyjnemi: teologją, matematyką, filozofją. Nie wyklucza, na pociechę, sportów.

Jeśli, jak twierdzą pacjenci uzdrawiacza zazdrości, uczucie to przestaje ich męczyć, jeśli istotnie zazdrość wygaśnie dzięki metodzie leczniczej lekarza paryskiego, smutnie przedstawiać się będzie los literatury i twórczości scenicznej. Odpadnie jeden z żywotnych tematów. Otello np. stanie się zupełnie nieaktualny jako typ. Biedny człowiek— gdyby był stosował metodę zbawczą dr. Dumoulina, nie zamordowałby Desdemony, a Szekspir nie napisałby swego dramatu.

Antoni Marczyński

27)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Dnia tego Zosia zbudziła się wcześnie, zziębnięta, obolała, jak człowiek, który spędził noc na ławce w parku. Ze zdumieniem stwierdziła, że jest zupełnie ubrana, że siedzi na krześle, że lampy palą się w pokoju, choć słońce świeci. Przypomniała sobie wreszcie, iż wczoraj wieczorem czekała przybycia Roberta, który musiał przyjąć zaproszenie ojca i przy tej sposobności miał z nim pomówić o niej; w trakcie tego czekania snać sen ją zmorzył. skoro nie położyła się do łóżka i nie zgasiła światła. Ale czemu Robert nie przyszedł, jak obiecał? Czy...

Do drzwi zapukał ktoś energicznie. Listonosz!

— O, Boże, pewnie znowu coś złego, — wyszeptała zaniepokojona.

Wbrew jej pesymistycznym przewidywaniom, listonosz był zwiastunem nowin bardzo pomyślnych; przyniósł zawiadomienie o przekazie telegraficznym na sto rupij oraz depeszę tej treści:

NIE WIEDZIAŁEM, ŻE JUŻ OPUŚCIŁAŚ POZNAŃ STOP TWOJE DEPESZE PRZEJĘTO. SPRAWCA BĘDZIE UKARANY STOP PRZYJEDŹ NAJBLIŻSZYM STATKIEM DO RANGOON TAM CIĘ OCZEKUJE STOP BILET MASZ ZAPŁACONY NA INNE WYDATKI PRZESYŁAM STO RUPIJ STOP POZDRAWIA CIĘ NAJSERDECZNEJ

JANEK

Zosia udała się natychmiast na pocztę, gdzie podjęła owe sto rupij, a stamtąd do biura „B. I. S. N. C.", czyli British India Steam Navigation Company, aby dowiedzieć się, czy od brata wpłynęła tu już należność za jej „szyfkartę" i kiedy odpływa z Kalkutty najbliższy okręt do Rangun.

— Za niecałe trzy godziny, — brzmiała odpowiedź.

— Oj, to zawcześnie. A następny?

— Za trzy dni o tej samej porze.

Zawahała się; ze względu na Roberta wolała odjechać tym drugim statkiem, lecz należało liczyć się z Jankiem, który, być może, już wyjechał naprzeciw niej do Rangun i nie mógłby tam czekać przez trzy dni.

— Czy brat mój pisał do panów, kiedy powinnam stąd odjechać?

— Owszem, zaznaczył w depeszy, żeby jaknajwcześniej. Dlatego zarezerwowaliśmy dla pani kabinę na statku, który wyjdzie w morze już dzisiaj. Ale jeśli...

— Niech i tak będzie... Chciałabym zatelefonować..

Oczywiście do Roberta, a numer telefonu w jego willi znała na pamięć.

— Niema,—odpowiedział jej zaspany głos któregoś z służących.

— Jakto, czy sahib już wyszedł z domu?—spytała zawiedziona.

— Saab jeszcze nie wrócił, jak wyszedł wczoraj popołudniu.

Nie zaniepokoiła jej ta wiadomość.

— Widocznie do późnej nocy rozmawiał z ojcem i u niego przenocował, — przypuszczała, — a rano poszedł wprost do koszar. Zadzwonię tam do niego z pensjonatu.

W bramie kamienicy, w której mieścił się pensjonat zastąpił jej drogę Freddy Prado. Kiedy mu oświadczyła. że niesteety nie ma czasu na miłą pogawędkę, gdyż za parę godzin odjeżdża do Rangun, a musi jeszcze spakować swoje manatki, zrobił niewyraźną minę; nagły wyjazd dziewczyny nie był przewidziany w „programie" jego zajęć tutejszych, należało więc coprędzej skomunikować się z Rundstadstenem i poprosić go o dokładne instrukcje.

— Załatwię to osobiście, — postanowił, wsiadając do taksówki.

Tymczasem Zosia pobiegła na górę. zażądała rachunku i zadzwoniła do koszar artylerji w Forcie Wiliama, ale linja była zajęta. Poleciła więc służącemu, by telefonował tam tak długo, dopóki nie połączy się z porucznikiem Wilkinsem, a sama pośpieszyła do swojego pokoju. pakować rzeczy. Nie ukończyła jeszcze tej roboty, gdy przyszedł służący z rachunkiem od właścicielki pensjonatu.

— Uzyskałeś połączenie z koszarami? — zapytała go.

Odpowiedział twierdząco. Owszem, uzyskał połączenie, dowiedział się, że porucznik Wilkins tam nocował tej nocy. ale już wyszedł, na służbę.

— Gdzie?

Hindus wzruszył ramionami; oczywiście, że w Forcie Williama, lecz Fort jest rozległy, ma w obwodzie ze cztery kilometry i łap tam kogoś przez telefon. List trzebaby wysłać do sahiba - porucznika, oto co!

— A odniósłbyś go? Dostaniesz dobry napiwek.

Służący westchnął smętnie, że napiwek mu przepadł, gdyż właścicielka pensjonatu nie pozwala służbie wychodzić przed południem na miasto. Lecz na rogu ulicy stoi kilku posłańców...

— Słusznie! — Zosia zabrała się natychmiast do pisania listu. w którym zawiadomiła Roberta o tem, co dzisiaj zaszło i zaklęła go na swoją miłość, aby zwolnił się chociaż na godzinę i przybiegł do przystani statków „B. I. S. N. C." koniecznie przed jedenastą, gdyż...

„...byłabym bezgranicznie zmartwiona i uważałabym to zły znak, gdyby mi przyszło odjechać stąd bez pożegnania się z Tobą, Najdroższy Mój"...

Zaadresowała kopertę, odwróciła głowę w stronę otwartych drzwi i trudem powstrzymała się od grymasu niezadowolenia; służącego nie było już, a na progu stał... Freddy Prado.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11. tel. 209; Piotrków Trybunalski. Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA